

Elekcja
Króla Michała.

Kronika historyczna w 5ciu
aktach.

Bronistana Komoronskiego.

58

Elekcja Króla Michała

~~Przekwitnie~~

na tle historycznej osnuty
komedia wystawiana w 5ciu aktach.

Bronisława Komorowskiego.

kolto: "Nie ma szacunku równego głos wolny"
(wypowiedź Kołko).

Osoby:

- W. Mikotaj Prażmowski, prymas - acy biskup gnieźnieński.
W. Andrzej Olszowski, podskarbi koronny, biskup chełmiński.
L. Jan Sobieski marszałek i hetman wielki koronny.
W. Andrzej Monstyn, podskarbi koronny.
B. Dymitr Jerzy Wiśniowiecki, hetman polny koronny.
W. Michał Korybut Wiśniowiecki, wojewódzic ruski.
M. Wespazjan Kochowski,
H. Stanisław Krzycki, podkomorzny kaliski.
W. Józef, sędzia sandomieński.
J. Chavagnac, poseł królewski wotaryngji.
L. Paweł kanclerzj marszałkowski, Stefan Graniecki
P. Jan Krzysztof,
P. Jan Wójcik,
P. Jan Cześnik,
W. Winiński, trefniś Sobieskich
W. Warszawski, panegirysta
W. Wójcik marszałkowski
P. Porucznik
L. Lubiński, gospodarz.
M. Maria Karimiera Sobieska
A. Gryzelela Wiśniowiecka, wojewódzina ruska.
L. Teofila Lastawska, wojewódzina krakowska
M. Marianna
Senatorowie, szlachta, kilku mniichów, dworzanie i study
marszałkowieg; lud.

Przez dzieje są w Warszawie roku 1669

Akt pierwszy.

Scena 1^{sta}

Obszerna sala w gmachu marszałkostwa koronnego w Warszawie. Po obu stronach i w głębi wejścia słychać dległy grzmot dział. Występują z głębi Sobieski, Dymitr Wisniowiecki, Pisarz hetmański, i Porucznik.

Sobieski

Witamy w stolicy mitych towarzyszy broni. Ej jakieś to grzmoty waspanowie kwiastujecie swoje na polu Wolskiem zagrozenie? Dziata hurra, mospanie, jakby już Turck albo Szwed wisiał nad Warszawą! Panie hetmanie polny, a ty o wrogię armię rozmówić nas tu gotowi jesteśmy, ty się abrojna, mospanie, na pole elekcyjne przywiedli, ile że, jak waszmość wiadomo, panowie młodzi podejrliwem okiem spoglądają na naszą butawę nie od dzisiaj...

Dymitr W.

W waszmość, ja również przyjmuję potrzebę tej chwile tak, iż nie mi innego jak tylko bezficerystwo osoby i wobodnego głosu na polu elekcyjnym wygłaszają te fuszki. Wam zaś, panie marszałku, i hetmanie wielki, przed innymi należy się ufnosć iż tam tylko obrócisz orez, kiedy szczęśliwość Rzeczypospolitej upatrywać będziesz.

Sobieski.

Dziśki stary Druku, za tą ufność, i daj to Boże
byłoby ja, ku przytkowi publicznemu obroćć mo-
gła. Kiedyś' was' zostawił pana generała mości
poruczniku?

Porucznik.

Rozkarowi hetmańskiemu fowolny pan general
& swą artylerją koronną usadowił się w okopach
wolskich, ~~dalzych waszej miłości wszelkij polecen.~~

Sobieski

Panie pisarzu, czy kancelarja hetmańska, obrnys-
łta już' współ & państwem rajcarni grodu jak
uczynione ma być rozadwienie wojska w miś-
cie i okolicy? Dziesięć tysięcy obrojnogo ludu,
to nie xart mośpanie.

Pisarz fudajac pismo.

Mośpanie oto instrument wględem kwate-
runku, a dalibóg wart głowy es go układata.

Sobieski spregladajac pismo.

Chozgwie pancerne, rajtary, twórci artylerja
rotora, obozy pod Wotą. Tym zaś trybem, panie
poruczniku, lud pieszny umieścisz w murach gro-
du. Straż pilną a gesto sprawiane być
winne, nocą baczność niech będzie wieśka,
na wszelki rumor w miście. Ludzi wotpli-
wego foxoru zatrzymwać mośpanie, a przed
porucznikiem niech & nimi uczyniona bez-
dzie, gnieby zaś osobliwy casus, kancelarja

nasza hetmańska ma wiedzieć o tem. Na lada
alarm przygotować brojne być winno. — A tak
dobrego zdrowia życzymy wam i całym towarzy-
szom waszym. — Porucznik i Pisanie Ochodźcy
Jakie tam panie folny, stoi rzeka Wasza elek-
cyjna? Jak nasze Piasty, Kondusze i Baku-
szanie? Podobno coraz to więcej mospanie,
na piasta ciągną panowie ziemianie? — Daj
Boże! Daj Boże! Obyśmy tylko Piasta onego
za przejrzeniem jakim cudownem upatrzeć
mogli wśród braci swojej! — Jakież są jeszcze
nadzieje Bakuszan? Waszmość to będziec
lepiej wiedział niż inni, boć podobno stryjeczny
twój, pan wojewoda ruski, który przybył tu
słysze, zajęty mocno sprawą rakuską, ^{o czemu} ~~nie~~
nawet sławić się prawie nie można, bacząc
na zażyłość jego z dworem wiedeńskim.
Jakie mniemasz wasze: czy pan Michał
Wiśniowiecki w rzeczy samej oddał się zupełnie
sprawie księcia Lotaryńskiego?

Dymitr W.

Nie tyle zapewne sprzyja pan wojewoda ruski
sprawie kandydata, do elekcyi nam tu zalecanego
prowokawiera de Chavagnac, ile raczej zaży-
wanej już księżce Lotaryngskiemu fiłknie
Eleonore rakuskiej — boć to i Waszmości tej-
nem być nie powinni, co sepił fowzechry

o pobyć pana Michala & Wisniowca na
dworze wiedeńskim rozgłaska...

Sobieski.

Taka żywo, masparie! A to widzę i kandyda
tacki mamy w tej elekcji, nie tylko kandyda
tów. Pożal się, Boże Rzeczypospolitej!

Dymitr W.

Nieżyja w tem wrystkiem głowa jak księdra
podkanclerzego, nosi marszałku! On to jako
ministra Dawny i mentor wojewodica ruskiego,
fmejawszy teraz intencje wiedeńskie onego,
głos elekcji ny stroi na rakuski sposób; a
jaki taki & staru rycerskiego wstruje w tem
księdrze Chetmińskiemu, uważając go za naj-
stateczniej myślącego senatora Rzeczypospolitej.

Sobieski.

Patrzcie panie bracie jak to księdra podkan-
clerzy inaczej ma w ustach a w sercu inaczej;
Dotąd-bo i słowem nie zdradził zamiarów
swych wobec tej elekcji, a powiadaś wasze!
na rakuską wręcz przeszylić się stronę?
Toż cote niemal ziemiarstwo wotum swoje
oddac' gotowe kandydatowi jego, a wyholatać od
niego nie może tego kandydata!

Dymitr W.

Nie zatai on go, nie; ale w należytym
czasie poda do sprawy. — Równie w prze-
wagę obci przeciwników Thordenszowych

nie hono nie wiele juź sobie po nim obiec-
 cywać możemy. - Po prawdzie, mości marszał-
 ku, nie baczę ja słusznej fryczy ny, byśmy
 o sprawie owego kizigtha francuskiego tyle
 trzymał mieli. Wszak znajdzie wali bóg i
 młodzi polakami pana, Turdaczem, cnotą
 i zastugą równego choćby nawet owemu Lotar-
 ryngczykowi lub francuzowi. Najdobiej zena-
 ta starozytnego i dostojnego rodu, który by
 majestat godnie sprawował umiał. !
 Turci nie mam tu na myśli ani mojej mi-
 sernej osoby, ani innych senatorów wospolitych.

Sobieski

A no którego z braci swojej mospanie, rad
 powitalbyś jako pana swego miłosciwego?
 Wskaz nam go, bym i ja kreskę mu swoją
 według uznania dać mógł na polu elekcyjnem.

Dymitr W.

Aniby m dlugo szukać potrzebowal, ani zawa-
 bał się w tym wyborze mości marszałku i
 hetmanie wielki koronny! Nic wiele znam
 mężów Przechy wospolitej, którzyby uderzającym
 zaletom jednego sprostać mogli na Wolskiem
 polu. Skoro więc głos prawie wospolity
 uwrzysł się dziś na Piasta fwiem i ja wręcz:
 niech nam króluje Piast!... Więcej dowiesz

się waszmasić o moim kandydacie, da
Bóg doczekać na polu elekcyjnym... A
teraz jeszcze nieco okoto rzeczy swej osobistej
pragnę formowić a wasierz dobry panie.

Sobieski

Stucham, stucham mospanie najchętniej.
~~Co mi tedy masz powiedzieć panie hetmanie?~~
Dymitr W.

Knowia, jak już wielkroć, polecić ja pra-
gnę waszności serdeczną skłonność moją
ku stolskiej siostrzenicy waszej, panie mat-
szatku, ku fiżknej wojewodziance kra-
kowskiej. Wiecie już panie miły, jak u-
pragniona jest stude waszemu reha Teo-
fili Lastawskiej. Co mówię a dniem kait-
dym filniej w tem da się serce ^{ojamni} moim;
a dziś proszę rebym za uprzejmą formo-
wą i taską waszności wyskać mógł powsta-
nowienie fiżknej wojewodzianki. Tako-
wuj taskawy aczkiej waszność przychylnych
nieco wycić wpływów na siostrzenicę swoją

7.
był się uspokoić pewnością w tej mierze,
czego ja wdzięcznością dożył i powolnym
oddaniem się wypaść nie omieszkał
waszemu najczęściej.

Sobieski.

Przek wasza, panie bracie rozważana jest
nie od dziś przychylnem sercem i chęcią na-
szą; a da Bóg, mości panie ku upragnieniu
wacpana rychły obrót weźmie. Toi bo i matron-
ka moja miła pilnych dokłada starań, by
się życzeniu waszemu radość stała. Co się zaś
tych takiego postanowienia, żeby się rzecz ta
w tej właśnie formie pomyslnie dokonać mia-
ła; o tem a samą wojewodzianką formować
należałoby wacpanu, ale ie najskuteczniejszym
patronem serca w osoby umiłowanej nikt
nie jest inny, mości panie, jak własne usta
kochanki. My nadto a matronką rzecz
twoją, ile wpływu naszego wieść będziemy
do celu, na co chętnie dłoń swoją, Wasze
podaję;

Dymitr.

Wdzięczny wasz, panie marszałku sługa,
nie przeformny nigdy dobroci tej rycerz-
kiej doni — a której, da Bóg! wielkie
jeszcze dzieła czekają w Przekypospor-
litz. Laczem się waszmościnej do-
daje; odchodzi.

Scena 2^{ga}

Lubiński sam.

O!a swego interesu, panie hetmanie
frolny, gotów byłbyś mianować mnie na-
wet królem miłościwym, co? Cha! cha!
taką jest moc miłości nad fyczką osobis-
tą? Wrog zawsze wroga, dziś przyja-
ciel i patron, a cata rzecz, mospanie,
iżem wuj wdzięcznej dziewczyny! Im
umysł rozsądny nie gardzi jednak tem
awtażką, gdy wyrok Boie dziwnie nie-
powrednie zdają się gotować losy.

Patrz dobrze na siebie i na crasy mości hetmanie wielki i marszałku! patrz i chciej nareszcie mości Sobieski, wszak droga otwarta przed tobą, woli, tylko woli! — Ale trudne jest postanowienie, gdy skrupuły zbyt ścisłego sumienia toczą walkę z chęcią, cztowieka! Czas wszakże najwyższy zrzucić z siebie ten poronny szych francuzki i okarać się najdumniejszym i najśmielszym z Polaków! —

Scena III

Wchodzi: Prymas, Olzowski, Morsztyn, Michał Wiśniewiecki, Chavagnac, w końcu Disarz.

Olzowski.

Wy to właśnie, księże Gniewniński, jako legatus res natus Rzeczypospolitej, do upragnionego forteku nawz jej poprowadzić macie?

Prymas.

Wola senatu, księże Chetmiński, jest i moja, razem. Jeśli zda się wam rzeczą przyteczną, abysmy nie omieszkując przystępowali do dieła Sekcyjnego: in nomine Dei! za zgodą ogólną, spieszmy więc na blonia wolskie. Ołóż i pan marszałek wolski wielki, który swiatłą i stateczną radą swoją wesprze pewnie postanowienie nasze. Nosci marszałku! pragniemy wybrać się, co rychlej na wolskie pole, bo Tomasz księstwo Chetmińskiemu, a z nim wszystkim Polakom bez ~~pana~~ pana miłościwego.

Sobieski.

Choćby dziś jeszcze towarzyszyć jestem gotów
księdze podkancleremu na Wolsz, szanowanie;
byliśmy tylko wszystko już mieli czego nam do.
Tę elekcyi potrzeba wtaszcza zaś kandy-
data dostojnego księciu Prymasie! Także mnie
masz waszą przewiełbność: czy stugo jeszcze
czekać nam wypadnie na przyjazd panów
posłów zagranicznych?

Olzowski.

Właśnie, mości marszałku, mam zaszczyt
przedstawić wam oto kawalera de Charagnac,
księcia Lotaryńskiego ku nam dziś posła, a
dworu wiedeńskiego szambelana —

Charagnac.

który szczerem poleca się uprzejmym wzglę-
dom waszej miłości, pełen chwały & fornamia
tak dostojnego senatora tej Przerzyspolitej!

Sobieski.

Wdzięczny wam jestem księciu podkancleremu, że
mi udarżacie sposobność fornamia kawalera
de Charagnac. Pragni bądźcie nam w Pols-
ce mieć kawalerze, a formyślność niech towa-
rzymy szanowaniem waszym. — Ej! i pan woję-
wódzie ruski dotrymuje nam dziś pola?
Witaj więc w rodzinnej ziemi, synu bohatera
i stróża wschodnich kresów Przerzyspolitej!
Pięknie to świadczy o cnocie waszpana, że
stawia się pilnie na potrzeby kraju.

Książce Chelminski Dobrodzieju, wasze uczeń i wychowanek wdał się w mistrza swego; wierny jest mojemu swięciemu miłości!

Michał W.

Wierny zawsze stuga waszności panie marzszalku.

Olzowski /kładąc rękę na ramię Michała:/

Oby wstępując w ślady wielkiego rodzica swego, przytecznym stał się Przemysłowolitej; ten mój uczeń! Na szerokim świecie miał sposobność wiele widzieć, formać i ocenić; teraz pora pło-ny doświadczenia i nauki stoyć na ołtarzu ojczyzny miłej, cnoty szukać doświadczyć w narodzie.

Michał W.

Tawstydziecie mi, książce miły...

Sobieski.

Przebóg! nie protestuj waść tak zisawo panie wojewodzie, gdyż nie zda się tu nikomu, aby cokolwiek niesłusznego ksiądz podkanclerzy rzekł o waść panie. Powoł się raczej chwilać w sprawkach Przemysłowolitej jako młody rycerz który usprawiedliwić potrafi tak cłubne o nim mniemanie. - Mości kawalere de Charagnac, pozwolisz nam przecie żywić nadzieję, iż często będziemy mieli przyjemność oglądania waszej miłości w domu naszym, w czym pan wojewodzie zapewne nie odmówi wam towarzystwa.

Charagnac.

Będzie to zaszczyt dla mnie?

Sobieski.

Co tam o bisurmanach mówią, maspanie,
na dworze wiedeńskim panie wojewodzie?

! Rozmowa między Sobieskim, Michałem W. Olszkowskim
i Charagnacem toczy się dalej w cichu!

Prymas do Morsztyna / którym
cichy prowadził rozmowę: / z panem marszał-
kiem wielkim trzeba się nam wpród koniecznie
zniesć w tej mierze. Temu sarnemu
waść pokaz' to pismo króla jegomości, bo jeśli
kto może tu co uczynić jeszcze dla sprawy Kon-
deuszowej, to tylko pan marszałek wielki, którego
i my chętnie poprzemy, gdy wypadnie.

Morsztyn.

Licy właśnie najwięcej król jegomość na dawne-
go swego hetmana wielkiego, dawne słuby i przy-
rzeczenia przypomina... Ale czy pan marszałek
wielki pomni jeszcze taskawego pana swego?
czy pomni jeszcze nieskresliwego króla Jana
Maximiera, któremu i butawę swoją i wszel-
kie dostojenstwa kawalerskie? - To prawda, księ-
ze Sniexnieński, tak mi się coś zdaje że pan
Sobieski nado dziś jest zajety samym sobą,
aby myśleć mógł i chciał o sprawie Kondeu-
zowej zalecającej mu przez Taskawego monarchę
dawnego.

Prymas.

Wszelki Duch! panie podskarbi. Waść wyraźnie
o niedwuzności pomawiasz pana Sobieskiego,

Ja wszakże wiemy dobrze, iż wiernym on jest rade
szc stuga dawkiego pana swego. Także to sprawa
własna, pan marszałek wielki miałby się tak
gorliwie zajmować w tej porze, aby nie skłonił
się ku ustąpieniu sprawie Kondusowej.

Marszałek

Pomacie to wkrótce sami, książę Prymasie - niech
ja nie będę tłumaczem zamiarów ambitnych pana
marszałka! Cóż! Rzeczpospolita zdumieje się wnet
nad tą ambicją!... A wtedy światuje tego i król Jan
Kazimierz, iż szerególnych względów i task swoich
przedmiotem wzywał pania Sobieskiego... Wchodzi

Prymas (d. s.)

Ambicja? ambicja pana marszałka? Ek, szałwie
prezawia z wasi, panie podskarbi. Szadnej ja am-
bicyi nie dostrzegam w panu marszałku. I Kon-
deusowa, sprawę poprze on również szereg, jak
ja i Kaspan. - Idźcie obliżając się do grupy rozmawia-
jących. A no panowie, was nam na radę senatu.
Mości marszałku! przypominamy kancelarji wa-
szej wypracowanie porządku tego dzieła lekcyjne-
go, ile że termin niedaleki. Dziś nam rozwarzyć
potrzeba niektóre zgadania panów rycerstwa aby
w zgodzie i miłości powrzecknej za Taską Bona
do skutku przywieść lekcyę. Wchodzi Pisarz

Sobieski

Daj nam to Boże, książę miły. Potrzeba rościć z
dniem każdym masparie. Co nowego nam niesiesz
panie pisarzu! Inac relacye bieżące. - Książę
Gniexneriski, pozwólcie spokólnić się nieco marszałkowi

na radzie senatu, są, tu bowiem gospodarie sprawy
niejakie do załatwienia.

Prymas.

Poczekamy. Sprawiaj się, waszmość tymczasem gdy
potrzeba. / Prymas, Olszowski, Micał W.: Chawagnac
dechodzi.

Scena IV

Sobieski, Pisarz.

Sobieski.

Przełóżcie nam waćpan co masz, a rykto, wbrew zwy-
czajowi wemu powolnemu, gospodarie. ~~Stucham nie-
tehnj a treściwej rzeczy acana.~~

Pisarz podczekajuszcy.

Gospodarcu - aby skreca, rzecz uczynić waszej miłości,
wreszcie dowieść wspomnę: ante omnia - jako
stanęło właśnie w mieście, wielce uciesznego wido-
wiska sprawiając frosółstwo, frosółstwo wsparcia-
te jegomości caryka Bisurmańskiego, wiedzione
przed rancem niejakiego cześ, niosąc podarki
i wyzwolone z srogiego jasyru dwie dusze chreści-
jańskie wraz też przywołując, które jak powiadają
ku wieczystemu a Rzeczypospolitej, frosółstwu w ofierze
złożyć pragną, in gratiam tej elekcyi. Konie pod
niemi fursne, strój gospodarciu okazy, a słysz
ścierwo a przeproszeniem waszej miłości a pod siodeł

wydobyte zwieraja, jak ^{ieby} gajby kruki...

Sobieski ~~(przebadajac sie i ywo fo sali.)~~
 Cha! Cha! A dajcie acan fokuj swięty niewczesnym
 mospanie facecyom. Dobry jest fokuj chwały a fo-
 gany w taka, potrzebe, Krecyposwolitej, radzi więc
 badźmy tym postom. Urciwie mospanie ugościć
 owe Turcyry, nim przed państwo Paść, fwootani
 będą. — Co nam a hadinaż wiesz donieść acan?

Pisarz.

Ta chyba jest nowina wtóra, że pan poset jegomość
 Lotaryngski, którego tu widziałem przed chwila,

Sobieski.

Kawaler de Charagnac. Co tedy ten pan poset
 mospanie?

Pisarz.

Ten pan poset mospanie, wesoł a panem woje-
 wodzicem ruskim i księdzem Chetmińskim, dris
 a rana, a palacu pani wojewodziny ruskiej, fwoost-
 nym cugiem i wielką dworzan parada...

Sobieski ~~(prerzywajac mu niecierpliwie.)~~

Adrem, adrem mospanie! Co mi fo paradie a-
 cana, nieznosny gadato. Dokąd się pan poset udal
 mów mi raczej.

Pisarz.

Dokąd się pan poset udal ^{mospanie} ~~mów mi raczej~~ — powiem,
 powiem. Wręcz więc fwowiadam do gostfody pana

Wesparzana Kochowskiego, co to liryki robi rozmaite,
posunęli ichmoscie prosiuutko, Dalibóg.

Sobieski.

Chavagnac! Ej, sprawna a wasci utuka. Pilno wam,
widać, obrobić pana a Kochowa na sposób rakuski
mosparnie, bo za wierzami jego stoi cały zastęp panów
braci a pod Montawskiej chorągwi! - Nie próżnuje
fuzespt rakuski. Baczność, mosparnie! ~~Mości~~ Pisarzu,
czy już wysypałeś wszystkie swój wór nowiniarski?

Pisarz.

Wszystek swój wór nowiniarski, mosparnie; - aka!
Da Bóg a pozwoli wasza miłość amojdę, jessake cos=
kolwiek).

Sobieski.

Ano mówie do kroćset. ~~Prótko a wzałowato. Słu=
cham acała siada.~~

Pisarz.

Słucham acała owóh rzecz: ale nie - inaczej raczej
treba mosparnie... Owóh napetniają się gospody,
wszelkie ichmoscia państwem ziemianinami, których
z wszystkich rogatek wysypujących się taborem nieprzej-
ranym ujrzyx ciagle moc okrutną, fie culek
jak stary nie widział takiego zjardu. Eleheya!
eleheya! ustyrzyx wśródzie kedy słuch obrociars a
hucnie to, a bandiucne, mily Boże! zdawaloby

się; świat na dół głową postawia,
Sobieski

Tuż to acan nie urodziłeś się, znać na relacyo-
najusza mości pisaru. Sentymentów mask w
ustach ci strach a rzezy ma to. O panowie rycerst-
wo poczyna, tu sobie, co gwarzą, jakie zamiary ży-
wią, tego dowiedzieć się pragniemy.

Pisaru.

Pragniemy - mospańciu, ano tedy do usług waszej mi-
łości powiem, powiem, wręca a szewer szepca,
ichmoście dwo, dwo - wykrykują więcej, a pija - moc!

Sobieski

Cha! Cha! Cha!

Pisaru.

Cha! Cha! Cha!

Sobieski.

To się zwie krótko a węzłowato, mospańciu

Pisaru.

Mospańciu - mospańciu, owóż ja ustanawiam
się niekiedy nad tem, a dwoiż srodre, a kąd nabie-
rze w Warszawie wina na to okrutną potrzebę
ichmościów.

Sobieski.

Tak ja się dwoiż srodre, a kąd u acana nabiere
się marnych słów w tak nieprebranej mierze, mos-
panie!

Pisarz

Ano i przeproszeniem waszej miłości rumos
 niemierny w całym mieście. Szadują się ichności
~~zowie~~ po gospodach swoich, a rozprawiają o tej elek-
 cji jako im prawie na język przyjdzie, głosy to
 w tę w ową podnosząc stroną. Mospanie na waszą
 miłość tej, pana i dobrodzieja mojego, i na panów
 wojsko utyskiwania między nimi się, adarają; wola-
 ją „gwaltu”. panowie ziemianie, i pod groźbą, ożra-
 panowie starsi wybrać chcą króla miłościwego, a
 pan marszałek wielki i hetman jegomość - mówią
 obwołaj go pragnie i gardzielci owych armat, które
 mówią - od królowej nieboszeczki, nauczyły się grzmieć
 po francuzku, lubo im, mówią - ukroćno nieco
 języka pod Częstochową a Montwami....

Sobieski.

Im, hm.... nie w smak im te armaty mospanie!
 A toż na to butawę. Dzierżymy hetmaniska, byśmy
 je ku bezpieczeństwu Rzeczypospolitej i swobod o-
 bronie gdzie potrzeba obrócić mogli. - Mosci pisa-
 rze skonczył się wasz relacye, przysiędźcie dziś fat-
 dow, by nam kancelarja co rychlej wypracowała
 porządek elekcyi, jak każde prawo i wyrocz mos-
 panie. Anie do senatu. Wychodzi Sobieski. Pani
 marszałkowa, jako żywo! Takie casus aże tutaj
 przywodzi do mecia Marysienkę, moja miłość?

~~Wiosłach i postawy wnoszą, nie sprawa filma,
mospanie!~~ Pisarz odchodzi

Scena V

Sobieski, Sobieska.

Sobieska przygotowana widocznie, usiadając /
Pokpił jej omość sprawę, Jasieńsku...

Sobieski.

Ta? Ołóż masę, mospanie!

Sobieska.

Ty, ty, marszałek wielki i hetman pokpił sprawa,
nieboże. A mówią! a przekładam! Co
kiedy to wy meżowie chcecie zawsze lepiej wiedzieć
wszystko niż niewiasty!

Sobieski.

Coż na miłość Boską... mospanie

Sobieska.

Co? Ołóż to, żebyś jej omość tuczał głosu matron-
ki swojej, skoro ci urny własny nie dopisuje w po-
litykowaniu? A czy wiesz jej omość, żeś temi kuc-
kami swemi, temi armataami sprowadzonemi
na Wole, tak rozjął na siebie całą ciernian-
stwo, co mówisz, całą Przesposolite! - żeś im gor-
szym wrogiem dziś od Bisurmana, strasniejszym
nieprzyjacielem wolności niż Richelieu - Storem,
żeś wszystkie plany nasze... ty wiesz jakie! - w

nieważ obrócić odrazu. O pożegnaj się, już pa-
nie marszałku wielki a ta wielkoscia, jaka ci
losy same do stóp prawie kładły... nie odryskasz
ty już misie w ceramionym nałodzie, a matronka
wasmności o tyle smutniejszą będzie teraz, że się
skrośnie zawiódła na charakterze mego we-
go, że w jej oczach na prozopolitego spadł cztowie-
ka mości Sobieski!

Sobieski.

Maryś! Maryś!

Sobieska.

Stato się... oszczędź mi ~~wasmność~~ swoich perswazji.
Ha! żeby to gra o krzesło senatorskie, o ficerę,
o butawę, ale cztowieku: podęstałeś ty własną
nogę, którą, o którą ci się tylko schylić należało...

Sobieski.

Cyt! - Przecie na Boga żywego! tak bliskim, tej...
korony, - nie byłem mosparie! Tejmość snowią
jak gdybym ja przyrodzone jakie prawo
miał do tej korony...

Sobieska.

To - mój! Gdy wielkość sama zaprasza
go do siebie, otwierając mu ramiona iycelne,
on o „prawo” fyt! - A czy wasmność ~~zapytateś~~
zapomniates już historyi parie Sobieski?
Któż więc Cesarzy uprawniał; kto ficerwe la-
torosle drzew monarsnych uprawniał szczerpit?
Masz ie ty krew, serce, Jasińku?

Sobieski.

Czem zwinieł, mosparie, że tak srogie spadły

na mnie wyrzuty & ust Marysiński mojej. Tem
 wojsko siggnat do stolicy, iaden Polak stateczny
 marszałkowi wielkiemu tego za ste nie wermie,
 bo te gromoty spixowe mospanie przypominaja
 tylko, ze jest jescze w Przekyposholitej moc o por-
 rzadek i bezpieczenstwo publiczne troskliwa; moc,
 co w dziele tem elekcyjnem będzie zdolna mospanie
 na wody utrzymać swawolny animusx wartoglowów
 i fodzięaczy naszych!

Sobieska.

Sarmata! prostoduszny sarmata zawsze mówi o
 jegomości! Polityczny umysł urzga takiej tros-
 kliwości o porządek publiczny, która wartoglowów
 owych i fodzięaczy przeciw niemu postawić może.
 Wystawiasz swe marszałkowskie rogi, ubodesz w
 samo serce fizycznego słabotki — przypomniałeś
 mi Crestochows, Montury — a przypomnienie takie
 wysyła cię ostatecznie a usanków elekcyjnych...
 Inaczej radziłam — namawiając, byś waznowie
 owym starał się ująć sobie tego słabotkę po-
 ronna, fowolnością dla jego animusxu, uprzej-
 mością i hojnością... A co? nie lepiej było spojść
 za radą matronki!

Sobieski

No, no, no... scatujac je w reke! Jeśli się sato

jak to jejmość przemikliwym rozumkiem swym
wagrować, możemy przecie naprawić jeszcze ^{state},
mospanie -

Sobieska.

Może to już za późno będzie panie Sobieski
Poruszyłeś waszmość całe miasto tą niewczesną
strzelaniną, słabota wreszcie, krzyczą, odgrają się...

Sobieski.

Trzeba walić to wojsko mospanie na pana
hetmana polnego. Są powody, dla których
przyjmie on bez wahania na barki swoje to
brzemie, raczem o parę mil od stolicy odciągnę-
ną, kądziemy chorągwiorn...

Sobieska.

Spieszcie waszmość wykonać to co żywo. Ach, ty
nie wiesz co się teraz we mnie dzieje - bo więcej
jestem dziś tobą niż ty sam; - jestem jakby twój
los...

Sobieski.

O tak, tak mospanie! Marysińska ma chyby
moje, i tylko z nią je ~~osmielić~~ ^{podzielić}
~~zyskiem~~ ^{się}; ~~Niechże Wacławscy~~ ~~Taska~~
~~wie~~ ~~sądzi~~ ~~nas~~.

Sobieska.

Jeszcze jedno: postaraj się nam trzeba pilnie
o panegiryk, któryby rozszerzony między rycerst-
wem uprzedzone niebezpieczeństwem pojednal
z Waszmością. Popilnujże tego, bo ciekawa na
drzwiami.

Sobieski.

Bez odwłoki dam polecenie Inojuziern przeciw
gryzmolę do tego świata...

Sobieska.

Tylko ostroinie, a pióro niech będzie sprawne...

Och, żeby nam ujęć pana Wesparyana a Kochowa!
Ale to sztuka harda i wręcz nienawistna
hetmanowi Montawskiemu...

Sobieski.

O tym ani myśleć mospanie.

Sobieska.

A no więc kto inny niech pisze, niech chwali, wyno-
sij a umyślamy brata, żebyś mi tylko Jasieńki
był takim, jakim cię miał Ches - rozumiesz?

Dość namysłu i wabania, za którym hosty już
niepowetowane błędy. Radzi wasz przeciw me-
żem Marysi d'Arquie!

Sobieski.

Do ciemnego grobu mospanie! Niech się dzieje
co chce. — Podchwodek: / (po odejściu anak)

Scena VI

Odmianna. Gospoda, twó Montawską, dżida! Duxy, zmierz-
chły sklep, stolami i ławami zastawiony. / Selackta obsia-
sta stoly już i gwarog.

W jednego a stolów: Thrycki, Laroba, u innego Wojski
i Czesnik. — Ldzierski kratający się, w obługowaniu
gości. Winnicki.

Winnicki / Spijąc u stolu Wojskiego:

Na zdrowie wszystkich panów braci i pomysł Inojuziern

naszej Rzeczypospolitej! Urra! - Piemy a rzyjmy -
 a jeśli któremu z nas, „dobrze urodzonemu”, jaż
 kośmy wszyscy, przemaczone jest królowanie w tej
 lekceji, niekibie ~~ow~~-ja, czy kto inny w nas - nie
 rozjendycy się ze swego majestatu, a o mitej bra-
 ci pamięta; niekib wrzkie trefnisie a blaxny
 w dobrem zachowaniu się ma! ~~Hei mościwi~~
 mówię, mościwi panowie?

Wszyscy spny stole!
 Cha! cha! cha!

Wojski.
 Dalibóg, jakby senator jaki przemawiać waść,
 trefnisie!

Cześnik.
 Panie Adzienski! panie Adzienski! staw nam
 tu acan jeszcze parę butelek in gratiam tego
 trefnisia królofilnego. Tak cię kockam blaxnie
 mówisz wspaniale!

Winniczki.
 Waszmościów to zastuga iern nabrat tej wery,
 a troszkę też i pana marszałka wielkiego,
 dobrodzieja mego, który utrzymuje mię w caci
 i miłości stanu ziemianskiego przykładem
 swoim. Tego to postubac' warto gdy o wielmoż-
 ności panów rycerstwa mówię pocznie!

Wojski.
 Kto? pan marszałek wielki?

Cześnik.
 In nomine...

Wojski.

Pan Sobieski? Ten, co karmatami zagraża wolności naszej na polu elekcyjnym? Chyba wasć kpiusz!

Winicki.

A cóż to ja? iebym kpiuć miał z waszmościwów? Odpowiesz przed Bogiem za to panie wojski, że podejrzenia takie ciężkie zywisz przeciw mnie i panu marszałkowi wielkiemu, odpowiesz srogo jak się staniesz;

Wojski.

Eh, co tu gadać! Ktoż tedy liczne chorągwie szbrojne, kto karmaty owe naprowadził na pole elekcyjne? he?

Cześnik.

Kto? Aha, kto?

Wojski.

Nie od dziś pamiętnie nam srogi pana Sobieskiego!

Wszyscy przy stole.

znamy pana marszałka wielkiego!

Winicki.

A ja powiadami nie znacie! ~~nie znacie!~~ Panie Wojski, powstaszam wasci; sfowiadaj się z potwarz jaką, rzucicieś na pana marszałka i na mnie, brata twójego, i jeśli cię te karmaty i chorągwie klują w oczy to zapytaj o nie raczej pana hetmana polnego...!

Wszyscy.

Pana hetmana polnego? No patnij!

Wojski.
 Pana hetmana polnego! To co innego. Wyback,
 proszę, panie blatnie, jeśli uchybit...

Cześnik.
 Wyback, wyback.

Winnicki

A widzicie, w kim bies uedzi właściwie!
 Takie teraz waszmoście sądzić będziecie o panu
 marszałku wielkim? Czy jeszcze mi kpiący za-
 rzucisz panie wojski.

Wojski.
 Bóg świadkiem, żatuję, mity trefnisie. Panie
Łdziński! kiedy nie pan marszałek wielki, ale
 pan hetman polny godzi na wolność naszą, staw
 nam acan jeszcze... tego ciwierać wiecznego, bernardyns-
 kiego? rozurniesz?

Łdziński.
 Aha! Sturka ja asindricja.

Cześnik.
 Panie Łdziński! i tu staw jeszcze do kroćset!
 Łgodę taką uxcieć nalezy. A wydobądz' coś swię-
 teknego...

Łdziński.
 Przednie, najprzedniejsze panie cześniku, nie.

Gymnastyczny

sam ksiądz nie pogardziłby... (po chwili przynosi butelki)

Winnicki

Hej! hej! panowie bracia! żeby nam tylko Pa-
nuszary jakie albo Kondusze nie zasiady
tu do kaszy polskiej! Piemy zdrowie Piasta.

Wszyscy pijąc:

Wiwat Piast! przez a Konduszem! przez a
Lotaryngiem! Piast! Piast!

Winnicki.

Panie Wojski, ~~o~~ sumienia waćpana iadam
satisfakcji za owo exarne podejrzenie przeciw
panu hetmanowi wielkiemu. Zdrowie jegomości
ci musisz wyfić za to!

Wojski.

Z całego serca panie bracie? A no fię
zdrowie pana marszałka wielkiego koronnego

Wszyscy pijąc:

Wiwat! wiwat marszałek wielki!

Winnicki.

Ej panowie powtórzmy jeszcze Piasta, co już
króluję w sercach naszych!

Wszyscy pijąc:

Piast! wiwat Piast!

(po wypiciu pi-
wianego do szklan-
ki) grupując się winnice
z projekcją na emul-

Winnicki.

Panie Wojski, kocham teraz waćpana jak bra-
ta,

ieś przyjacielem anów pana Sobieskiego i moim.
 Pamiętaj o nas zawsze, a wróciwszy do domu po-
 kłoń się, nie omieszkaj od nas pani Wojczy-
 nie dobrodziejce. Czołem waćpanom! Podróżka,
 siostrzycja pani Cześnikii. - Myślicie, myślicie
 żwawo o przyszłym parze miłościwym, którym
 tylko Piast może być ~~rozrywicie~~, upraszam je-
 dnak z góry żebyście mnie nie oddawali swych
 kresiek, bo na teraz wolę, drwónki moje niż kore-
 nę malowaną... Czołem, czołem.

Wojski.

Moje jeszcze jeden kieliszek pani blaknie!
 Ej!

Winnicki.

Bóg zapłać pani Wojski. Nie mam dziesięciu
 myślowi chociażem "urodrony." ani więcej jak
 parę nóg i jedną głowę, co jak widzi się aca
 wiatrem fiodrzyta. Pićcie zdrowi i bądźcie mi
 przyjaciółmi, tylko proszę was jeszcze królem
 mi, nie wybierajcie. Nie chęć, nie, nie... ~~wybiega!~~

Wojski.

Dziwnie miły to blawen, panowie. O w górze...

Cześnik.

Ho! ho! on by snąć całą Rzeczpospolitą pokonać
 gotów językiem, pani Wojski.

Wojski

~~W ręce wasze, mości sąsiedzie /
Czesnik.~~

~~Daj Boże! daj Boże!~~

Krzycki [Sprzy drugim stole, gdzie rozmowa dotąd
toczyła się po cichu:] Wymawiają się, słysze, panowie
Starsi od przysięgi na sejmie konwokacyjnym uczy-
nionej jako przystępujący do elekcji, głos ^{swój} mają. Dac
winni takiemu tylko kandydatowi, od którego daru
ani obietnicy nie otrzymali. Widai' więc, komu
zastrzeżone są taski francuskie i niemieckie a
zjad uciemiężenie stanu naszego nadchodzi.

Laręba.

No, no! wszak niht inny jak my stanowić bez-
dziemy na wojskiem polu, a tak mimo chorąg-
gwi i armat pana hetmana, Piasta królem
sobie obwołamy. Wiwat: nie dajmy się.

Wszyscy [w tego stolu pijąc:]

Nie dajmy się! nie dajmy się! wiwat!

Wchodzi Prochowski.

Scena VII

Dawni, Prochowski.

Prochowski [do Krzyckiego:]

Co tem wacpanom! Tak animusz słuzi panie
podkomony? Mości sądnie, co i elekcya nasza,

będzie? Ach, elekcyo panowie, ta elekcyo!

Przycki.

Witaj fueto mily! Coi to waćpan westchnęłes' tak okrutnie? Właśnie my od waszinego animusku nasz kochanku, orzekujerny otuchy do tego dzieta elekcyjnego, waćpan ten uściwym chęciom naszym nowy "Harrieri świadectwa" poloryszku potomnej parnicci.

Kochowski.

Łałoby to i hariby naszej harrieri świadectwa będzie panowie bracia, jeśli tak dalej Kabilomachom noworzytnym i wszelkim batarnucom przewodzie nad sobą porzucimy. Spisknął bo się wrystek aty ducha Przewypospolitej natę elekcyz, a jak jedni uwieźli się na pognębienie najcenniejszego klejnotu polskiego, tej wolności przewypospolitej, w umyślach innych wiatry anów swawolne igrają, żadnego powiać nie dając postanowienia. Ek, panowie, widzę ja niestety, że i w stanie naszym rycerskim coś się, djabło pokazito, że bron' Bore! do ostateczności już przychodzi Przewypospolitej.

Przycki.

O! O! Wszelki duch panie Wesparyanie! Iładzie

znów takie ciarne horoskopy?

Zareba.

Mówcie nam wasze racje, o wiesz od księdza podkanclerzego? Tak nam radzi dobrodziej nasz i przyjaciel?

Hołowicki.

Jedno powtarza ciągle ksiądz Chetmiński: miejcie się na baczności panowie bracia! Dziel się, rycerzu ziemianinie, by głos twój pozostał na zawsze fundamentem Pruskiej polityki. Także nas leca nam, byśmy swadę wszelką odrzuciliśmy, w zgodzie powszechnej dxieta tego dokonali.

Krzycki.

Pa! jakiego nam dokonać w zgodzie powszechnej skoro kandydata nie mamy swego, mości panie

Hołowicki.

Patrzcie po sobie, szukajcie w znajdziecie, powtarza ksiądz Chetmiński, z czego tylko tyle wrażliwość miina i Piastowi sprzyja - "po sobie" nam pastryć zalecając - że nas nie jest stronnikiem księcia Lotaryńskiego, jak się to udaje niektórym, tego wprostnościom nawet dowodzić nie potrzebuje. Co do kandydata naszego, tedy kto taskaw i was panów niech się, uda jutro wieczorem do refek-

tarza księży Bernardynów, gdzie ziemie: Pa-
liska, Sandomierska i Krakowska naradę w tym
przedmiocie odbędą. Tym sposobem, mniemam,
umysłem naszym nadamy przynajmniej kierunk²
pewnego i spójności co do wyboru pana mity-
ściwego. Przelaska od innych stów schodzi się przy stole
Kochanowskiego.

Krzycki.

Dobrze mówisz panie Wesparyanie tym sposobem
najłatwiej znajdziemy ^{regu} ~~co~~ nam potrzeba. Grek po-
rozumienie się wzajemne trafimy do jedności,
a ta najlepsza, podobno będzie także wolności
głosu naszego.

Wojcki.

Bodajżeś nam wieki był panie Wesparyanie,
żeś tak ukochał tę wolność naszą mity. Was-
to, panowie, wypić zdrowie takiego poety jak
pan z Kochowa, dalibóg. Adziwerski! Wina!

Wasycki.

Warto! warto!

Kochowski.

Pozwólcie i mnie coś powiedzieć mościwi pa-
nowie! Jeśli już pić mamy, pijmyż za tę
wolność, która jest uszlachetnieniem dusz ludz-
kich i skarbnicą najwyszym! A pamiętajmy

F Twej, miłoś'niku Sarmato ojczyzny
 "I stym się dołchodź klejnotem
 "Jak teraz jak i potem
 "Byś nie ucyłmił z lekarstwa brucixny. X

prytem, że przez lekkomyślne używanie tego skarbu prawdziwie cudownego, ale tylko narodowi przystąpić się można, jak to niestety widzieć możemy niekiedy po nas samych... Pię, za tryumf tej wolności, która

- "... miła mi, bom się też w niej rodził,
- "Nia, się, adobię i szczytę
- "Jednak jej zaryć iycę,
- "Lebym nią, własnej ojczyźnie nie szkodził!
- "Nie ma szacunku równego głos wolny,
- "Kocham się więc w swobodzie
- "Nie ku publicznej szkodzić
- "Lbytniej wolności nie chcę i swawolnej! *) F

X Owoi wolność moja! Tej wolności wiwat pię, w ręce wasze panowie bracia!

Wszystcy.
 Wiwat! wiwat!

Przycki.
 Cudnie waś' w rytmie włożył's tę wolność miłą,
 jak się kocham panie Wesparyanie! Hej,
 mocny Boże, bodaj to dowcip wrodzony a
 składność w fibrze! Panowie bracia, chociaż
 się nam wykrocie pragnie pan poeta, musimy
 jednak wypić zdrowie jego wdzięcznej muzy.

*) Kochow. Lit.

Nie nie pomóżcie: niech nam śpiewa tak wdriz-
cnie najdłużej!

Wszyscy.

Wiwat! wiwat!

Kochowski.

Imieniem tej mury dzięki waćpanom siedzi na
składa poeta. Niech ona cłube, tyłko i szac-
ście śpiewa narodu swego. / Gwary zarscena, / Flum
szlachty wprowadza Krzysztofa i Maryannę. / Warszawa

Scena VIII.

Kochowski.

Cóż to za niezwykłe widowisko! Patrzą jeno pa-
nie. Któż się ten staruszek jak gołąb bielutonki i
Dziewica ta, jak anioł przewoźni przy nim.

Głosy z tłumy: Z jasyru, z niewoli bisurmanodziej!
Biedne dusze! Po tylu latach!

Wojaki / do Kochowskiego:

Niewdziadnie waćpan postów tureckich? Turki przy-
wiedli z jasyru to biedactwo.

Warsowius

O głos prośby mości panowie. Wybaccie miernemu
człowiekowi, ale niedola okrutna uprawnia mać ka-
żdego do przemówienia. Ida mi się, że Arcykapłan
lita jako matka najlepsza w przedę swoją wzięść

powinna te ofiary. Rozczulajcie się tedy ich widokiem
a w sejmie upomnijcie się ich doli!

Krzycki

Bardzo słusnie. Rzecz prospołita przytulić winna to
biedactwo.

Kochowski

Niech to będzie naszym obowiązkiem na razie. Mo-
ści Ldzierski! ucamu tymczasem zalecam, byś dał
niekiedy wygodę ichmościom w gospodzie swojej, jak
~~chrześcijańskie serce kare~~.

Ldzierski

Nie zbędzie im' tu na niczem Mości dobrodziejcu.

Kochowski

~~Proszę ja o to najmocniej wamci Panie Ldzierski.~~

Głowiński

Wina! dawaj wina!

Cześnik

Tak! stawiaj acan wina! niech się pokrzepią
nieco.

Kochowski

Ty panowie! ochotę skorzysta, nie pokrzepimy
tych ludzi, boć tu winno starość skotatańską i
wywczasu spragnioną, winno i ptęć staba,
mającego prawo do względności naszej. Ach pa,

tracie! patrzcie: to są męzczyźnicy nasi kresowi! Nie
 godzi się więc uszanować ich, jak na polu już
 zbawionych? Uchylcie kornąbrnych czapek swoich pa-
 nowie rycerze! w cichości duszy podziwiać należy
 ten widok, święty prawie, i do teraz rozczulać nim
 serca! szluchta w milczeniu odrywa głowy: A ty starce
 nieboże, w którym brata naszego witamy, powiedz
 nam, kto jesteś a gdzie rodzimna twa strzecha
 była, nim ci Bóg doświadczyć karat tych losów
 strasznych? podaje mu wino w kubku: Wyschnięte
 pokrępek usta i nie poratuj nam swych smętnych
 wspomnień.

Przystół wpija wino i wsiada na ławie, którą
mu przygotowują: Chwała panu na wysokości!
 Po dwudziestu latach jasyru... Gżyzna! Gżyz-
 ana! pada na kolana i rękami cętuje: A może
 to już niebo dał Bóg za przebytem piekle? Ock,
 nie pogany, nie bisurmaniska złość w tym ja-
 syru ale tesknoś' - tesknoś' - tesknoś' bez końca!
 Maryanno! w stolicy królów swoich i wśród braci
 jesteś... Obiecywatem ci to duszo najlepsza, i Bóg
wyślubiał nagrodzić trudy twoje okolo starca
i miłość jaką w własnym sieroctwie toczyłeś
jego sieroctwo!

Maryanna przybuczoja: Teremnie!
~~Wysie ojcem sierocie byli w jagynie!~~

Przytęto!

~~Lepszą niż córka, o! stokroć lepszą byłaś mi
 Maryanno! Noże ci za to Bóg analsc' porwoli
 prawdziwego ojca i matkę - i wysytkich, któ-
 rych miłosnemu objęciu poganin srogi wydarł
 się niemowlęciem...~~

Maryanna.

~~Wsytkich tych, wysytkich w tobie anatartam już,
 ojca przybrany.~~

Podowski: p. st.

~~Terse w track się rozplywa...~~

Przytęto!

Hej gdzie są już te lata minione, gdzie
 ludzie one dawne, panowie bracia!!

Gdzie znajds pana i mistrza mojego,
 Teremnie, na Winiowcu księcia! Stęze,
 przed panem panów stoi już panisko moje -
 gdy ja dworzanie jego mierny, słęze, jeszere
 swój cywot biedny! - Maryanno, wystare
 duszę całą na ten los - Dajcie mi cywot
 swoje bym wspomniat, że mam jeszere
 kogoś na świecie... scatuje ja w cywot!

Rochowski (d. w.)

Tak powieść starca rozrzuca, dziewczę tej
tagodni i cudość anielska prawie - zachwy-
ca duszę i do uwielbienia wywa!

Przyrostek

Pan niebieski taskawny jest nad wszelkie wy-
stowienie ust ludzkich! Nad grobu prze-
pascią dozwoleł studre swemu odetchnąć
fwiertnem oczystem i wolności oczystych
zakosztować - na wiatry! ~~Przyjmie~~ przy-
mie prozę brata waszego ~~inaczej~~ parowie,
fwd narnoty swoje wesole, gdy swobodnem
głowy, jak słyszałem, pana miłościwego
w te dni obierać sobie będzie naród wykus-
tek! Niech mam tę prozę wielką, nim
na zawsze stracę ją z oczu ~~o~~ przy-
najmilszą...

Maryanna

Cremaux, na zawsze ojciec miły! Mamie
być po raz wtórny sierotą?

Rochowski (d. w.)

O cudowne serce tej dziewczę! Łaskości
ja muszę starcowi ternie jej miłości...

Przyrostek Podnosi się

Pomóż mi Maryanno. - Spocznie

Kochowski suprowadzając Maryannę:
 Dość, dość już trudu waszego racna dzie-
 wico. Patrzcie: oto wszyscyśmy tu bracia
 wasi, którzy podziela z wami miłość o koto
 bratego gołabka tego? podnosi Krzysztofa i pod ramię
wiodzie ku drzwiom bocznym: Panie gospodarzu,
 wskaż nam gospodę uprzejmą, by ichnościowie
 w wyczasu wycić mogli. Podchodzi do fujdrcie
Maryanna dobra! Polska teraz przytuli
 was jako córki ~~to~~ najlepszą w ramio na swoje.

Maryanna głosem modlitwy:
 Polska! podchodzi wszyscy prócz Warszawiaka:
Scena IX

Warszawius, po chwili Pisarz, ~~której~~ Łobuzewski:
Warszawius po odchożącym:
 Oskarowata mię ta dziewczyna? Coś kiedy
 wnet znalazł się ~~pan~~ autor, "Pamięnia
 świadectwa" - a z takim rywalem trudno
 nicco sprawa! Gdybym to ja, mości Wespai-
 zyanie Neczko Kochowski, jak rnież wiedzisz?
 Podległy prawu magdeburkiemu - rowien
 był urodzeniem waćpanu, rozprawilibysmy
 się o tę dziewczynę, jak panegirykami
 rozprawiamy się o kandydatów do Tekeyi
 panie skochawo

panie Kochowa! - A tak tryumf zapew-
 niony masz z góry. Całą satysfakcją moją
 będzie to chyba, że ogłoszę panegiryk pod ty-
 tułem naprzykład "Cudowny powrót z
 jasyru, który stał się powodem fopadnie-
 cia w jasyr jednego brkatera Montawskiego...
 Cha! cha! cha! ~~Przejdź się z swojej biedy, neder-
 ny grynety, a w dodatku usnu natraci ci
 go tuż taki dobra urodzony mur kochanek!~~
 Pisarz wchodzi, a nie zwracając uwagi na Wars-
 wianę prosto idzie do stołu i wykulaw stojącą na nim
 butelkę. ~~On nie ma sprawiedliwości na tym
 świecie...~~ Przebóg! pan pisarz dobrodziej -
Pisarz.

Pan pisarz dobrodziej, mospanicciu - on
 sam może skrybenie, jak go widział: a
 głowę ofukniętą od relacji i instrumen-
 tów i z exupryną co na mek sexta dżię-
 ki tej elekcji, może skrybenie.

Warsowian.

Wiesz słusznie chyba twierdzi pan Łdrien-
 ki, że waszności iaden już węgryr nie
 formozie panie pisarzu?

Pisarz.

Mospanicciu, pan Łdrienki jest balamut

na całą koronę, a wgrzyn jego mości
skrybencie nie lepszy od mego. Ale spro-
bujmy do krocet, tego batamuta - uszak
ci własnie przyfodzielem na „Montawską
dziadę” aby acanu mgore fwiedzić słowko,
panie Warsowius. - W rece. /pije:/

Warsowius.

~~Ani sukales asindziej? Co moie znou mam
pisać panegiryk na Trędowaty nos pana
namiestnika chorogwi hetmańskiej? Sielę
się do stópek asindieja za takie ramowienia.
Dotąd jeszcze kuje w grabicie skutki onego
panegiryku! - Ani słowa więcej mości pisać
mu o nasie namiestnika chorogwi hetmań-
skiej nie chce - nie chce.~~

Pisarz.

Cyt, mości panegirysto! Nie chce, nie chce,
mospanie - a czy wiesz ty tego nie chcesz?
Czy wiesz acan że sam pan, hetman wielki
i marszałek wielki, i pani hetmanowa wielka
^{marceprkowska wielki} rekli mi: mospanie, pod Montawską dziadę,
gdzie przebywa pan panegirysta, ruszaj ajdo
panie pisarzu. Czy wiesz acan, że tym
razem moie być mać na obizurowany

gorbiet waszei? Odwagi! odwagi mospañciu!
~~Wzrost wytworzesz, rzecz~~ Przed oblicze samego
 pana marszałka wielkiego i pani marszałko-
 wej wielkiej furwany waść jesteś w pilnej
 sprawie. W pilnej! rozumiesz? Dziej więc
 mospañciu i ruszaj za mną.

Warsowius.

Ej czy wistocie panie pisaru dobrodziejcu?

Pisarz.

Pójdź acan tylko, pójdź za mną panego wys-
 to, a wiem mospañciu że do śmiertelnej
 koczuli wdzięczny mi będziesz za ten dzień.
 Porwól jeno pokraczyć nieco skołatany animus
 natężam myśli zanadto panie skrybencie,
~~lekcyi!~~ - spij tak! a teraz prosto mospañ-
 ciu do patacu pana marszałka ~~za mną~~.

Warsowius.

Do patacu! bój się Boga! ~~szlachty Łokietkij~~

Pisarz.

Do patacu! - bój się Boga! - ale to wasci
 nie pomoie wcale, szerzcie gwałtem biere
 cię za empryng. ~~W do Łokietkijego!~~ Tu mar-
 acan, Montawski dżido, szlachty Łokietkij mospañ-
 ciu za duszę tej butelki. ~~wypija do szlachty~~

Łdziński.

~~Cołem, cołem panie pisarzu dobrodziej!~~
~~Łascie się, waszmościnej oddaję.~~

Warszawię.

~~Panie Łdziński, co tam nasi jasyrczykowie?~~

Łdziński.

~~Wczasu używają, panie skrybenie, wczasu i
 miódowych słów pana Wesparyana Łochowskiego
 jegomości, który dalszobóg cały tom liyków wypra-
 lit już ku swej dziewce~~

Pisarzu.

~~Łosci panegirzysto, czas sroggi. Puszczajcie do
 krociset. Spotraca go za drzwi.~~

Warszawię.

~~Z bijącym sercem panie pisarzu dobrodziej!~~
~~Ło chodźmy.~~

Łdziński.

~~Cołem, cołem waszmościom.~~

Łastona spadar.

Akt I^{gi}

Scena I^{sta}

Ogród w pałacu Sobieskich a kioskami i fontannami:
Sobieska, Wisniowiecka, Teofila, Dymitr.

Wisniowiecki, później Winnicki.

Dymitr osobno rozmawia z Teofila

Sobieška.

Cata Warszawa, słysz, na ustach ma dziś tyl-
ko tych jasyrczyków, tudzież pana Wesparyana
Kochowskiego, który tyle okazuje wspaniałości
dla nich, zwłaszcza też dla tej dziewczyny...
Powiedasz, że piękna jest owa Maryanna,
panie polny? Ach, wybacz waszmość, że tak
~~bez ustanku przeszkadzam waszej pilnej~~
~~dz siostrzenicy mojej rozmowie...~~ Powiedzieć
mościu wojewodino, czy bratanek wasz nie
jest w tej chwili podobny raczej do pastora
akadyjskich niż na Petmana Przecypus-
folitej... ~~Ty zaś mościu panie nie bądź na-~~
~~był bardzo dla tegoż pastora, pofolguj~~
~~sercu...~~

Dymitr W.

~~Skarście, skarście pani marzałkowej, to~~
~~rogość, jakiej doświadczam od pięknej siostrzenicy~~
~~waszej. Panie panie Teofila, ma sobie~~
~~wszystkie słowa moje, rozwlewsz nieledwie~~
~~z trenów swetych czarnaeskiego! Wiedząc~~
~~to już niestety, że nie mnie, wojownikowi~~
~~dzikiemu, danem jest podbić serce~~

wdzięcznej Teofili, i że na rozpacze skazany
będę przez te jej usta, miłosne...

Teofila.

Doctom waść już ~~nie~~ ^{że} wszystkiem wyrównywasz
mości hetmanie, rozpaczaić chciałbyś da spro-
gocci jakiejś dziewczyny!

Sobieska.

Dodaj ^{że} więc stuchy murie pana hetmana,
pasterka sroga. Waćpanna nie rekcesz
procie, bron Boże! furbawieć Przekryfospolitej
jednego z jej hetmanów, w te obliwsze ~~do~~ ^{do} ~~ta~~
czas casy!

Wisniowiecka. Nojew

Osobliwsze casy, osobliwsze dzieje, tak mościu
pani. Ta stara cnije to dobre, że dziełne
nam przemaczenia gotują, niebiosy. Osobliwsze
casu pani marzalkowo.

Sobieska.

Ciekawa jestem, co ci nam powie mistrz
Oryon o czasów tych konstalacyi pani wojewodki-
no; nie rebym ja ufać miata takim obja-
wieniom, lecz dla krostochwili raczej postalam
doń trefnisia fu wyrocznię...

Wojewodzina.

Marne słowa, marne słowa, mościu pani.
Ta stara więcej powiedzieć umiałabym jejności

nix sztuka tego mistrza. ~~Uobliwne~~ ~~crasy~~ ~~mościa~~
~~dobrodziejsko~~. Czy uwierzyłabyś jejność: wczora
 wyszła mrugać na mnie nieboszek x
 portretu w komnacie sypialnej, a kiedy
 wszedł wojewodzie, zbroję starożytne dźwięk
 wydaty przedziwry, niby aita mistyczna! -
 Wo sie, tu święci mościa pami, mnie wierzej,
~~stary~~. Takie sępty i głowy, x duka z mościa
 pami, ~~dobrodziejsko~~. ~~Uobliwne~~ ~~crasy~~ ~~nadechodzą~~,
 swiadom jejności.

Sobieska.

Aby nas tylko od tego Pan Bóg uchroni
 pami wojewodaino. ~~Wsi tam a elekcyi~~
~~was~~ ~~wiesz~~ ~~naszego~~ ~~panie~~ ~~folny~~. Ek,
 wasz ~~pracie~~ ~~nie~~ ~~dbasz~~ ~~już~~ ~~wcale~~ ~~o~~ ~~elek-~~
~~cyę~~ ~~pana~~ ~~miłościwego~~, ~~ze~~ ~~wszystkiem~~ ~~odda-~~
~~ny~~ ~~elekcyi~~ ~~serca~~ ~~swego~~. ~~Neden~~ ~~po~~ ~~drugim~~
~~ustępują~~ ~~coś~~ ~~bohaterowie~~ ~~nasz~~ ~~x~~ ~~arankow~~
~~wolskich~~ ~~w~~ ~~amnowe~~ ~~aranki~~: ~~tu~~ ~~pan~~ ~~het-~~
~~man~~ ~~folny~~, ~~widnie~~ ~~zaś~~ ~~pan~~ ~~Prochowski~~
~~zamiast~~ ~~o~~ ~~panach~~ ~~miłościwych~~ ~~myśle~~ ~~o~~ ~~wyck~~
~~miłościwych~~ ~~paniach~~! Nie ~~fuwoltie~~ ~~mościa~~,
~~panne~~ ~~zafomnieś~~ ~~panu~~ ~~hetmanowi~~ ~~o~~ ~~spra-~~
~~wie~~ ~~publicznej~~, ~~gdzie~~ ~~skądinąd~~ ~~już~~ ~~ostabiony~~
~~jest~~ ~~nasz~~ ~~oboz~~ ~~a~~ ~~wzmaga~~ ~~się~~ ~~ciagle~~ ~~oboz~~

przeciwników naszych.

Teofila.

Upominam ja o to pana hetmana, ale nie
słucha mnie, pani ciotko.

Dymitr W.

Nadzieję mi dajcie puzna wojewodzianko,
to ustuckam - inaczej wobjętriję całkiem
na świat i chyba fustelnikiem zostanę...

Winnicki wladislaw

Sobieska.

Ostroinnie błąnie! a poważnie. Pomnij że
niesiesz nam gwiazd wyroki, zaś postem jest
wyrocznie, błąnie.

Winnicki.

Nie uragaj proze, acanie dostojnemu proselstwa
mojemu i swaz to puzna Marysienko, że
o ile trefnis' nie jest teraz trefnisiem,
o tyle nie jest nim takie i mądry i przyr.
Twa wiedzacy mistrz Oryon, nasz astrolog
wielki, owa Delfi Pracyraspolitej! I owzem
mriemam, że zacny mistrz Ten przesiedza
wszystkich historyografów swego czasu, bo co
on dziś z gwiazd wyczyta, jutro dopiero pisze
nam pan Wesparyan z Kochowa w Klimak-

terach" swoich / Oddaje pismo spieszowane! / Oto
 jest ~~wasz~~ respans niebios! Tu wycytacie wiel-
 kość Bów swoich o niebożsta Przepraszolitej!
 Spetmającie je co rychlej, abym i ja, blazen
 wasz, miał coś z tego... / Podchodzę ku Teofilu;
Dymitra W. / A! mościa wojewodzianko! mości
 hetmanie! sępty wasze sprzeciwiają się dwom
 kom naszym moim...

Teofila.

Przepraszolite to Winnisie! Wszak pan hetman
 szutym jest kawalerem.

Winnicki.

Mato wie o tem Przepraszolite mościa pan-
 no!

Dymitra W.

Przepraszolite! ~~Przepraszolite~~ ty języku skradany, ty
 wprwaduchu skradany niegodziwy! - Słowo jest
 ce wojewodzianko msta!...

Sobieska / Spieszowane pismo!

Plecie oj plecie mistrz astrolog...

Winnicki.

No, widzę ja, że wam zawiele tutaj jednego
 blazna więcej. Ci przyszłości wyroki wybadają,
 niebadane - tamci miłość gruchają, dwa
 zinnemi towy... Ej nie potrzebaście wy krefnisia!

Do Jasia, do Jasia! Mam jeszcze misję du-
 kową do pana marszałka wielkiego... mam
 historję głośną o jacychś kach, co zagłuszyła
 nawet wojskie armaty w Warszawie! A-
 dieus tedy Marysięko roztropna, kłaniam
 się do topek pani wojewodziny jejności...
 Kochajcie się i wy gotycki, a skule! Cha!
 cha! cha! Wybiega!
Sobieska.

Niedomemą nam zgoda wyrocznie wieści
 mistrz Bryon mścić wojewodzino. Co
 bo znaczyć mogą takie słowa: "Gwiazda
 wielkiego blasku rej wodzi na firmam-
 memie tego wieku, wyscigając się z
 drugą, szerszą gwiazdą, choć mniej
 świetną; lecz nie miną trzy wiosny
 ubiegnie ją niechybnie i uście obil-
 ne najwyższą!"... Banielukis!

Wisniowiecka.

~~Bogu zastawmy pani marszałkowej to
 przyśle tajemnicę, ufając łaskawości
 jego. Osobliwie casy, powtarzam. Cyt!
 zda się, głos syna mego zawotał: "matko."
 Nie masz tu wojewodzina?~~

Sobieska

~~Spodkiewanym jest nam gościem pan~~

wojewódzie ale dotychczas niewidno go tu
małcia pani.

Wiśniowiecka.

Słyszałam wyraźnie głos Dziecka mego... Bło-
ga to pocieszka dla serca matczynego mieć
syna takiego jak mój Michał, pani hetma-
nowo. W takie osobliwe czasy - Dziękuj Bo-
gu!

Sobiecka.

Teraz i ja słyszę nadchodzących. Może to
oni pani wojewódzie?

Dymitr /do Teofila/

Nie wcześniej więc, ani po dokonanej elekcyi
strzymam ostatnie słowo w ustach pięknej woje-
wódzianki?

Teofila.

Ani o minutę wcześniej może pani...
Po elekcyi - po szczęśliwej elekcyi rozumiesz
mię słowo? - tylko po szczęśliwej elekcyi
będzie to słowo szczęśliwe. Wchodzi So-
bieski, Michał W. Charagnac i Morstyn.

Scena 2^{ga}.

Pawni, Sobieski, Michał W. Charagnac
i Morstyn.

Kenna L^{ga}
Sobieska

Witajcie zacni panowie? Panie kawalerze
 de Charagnac, jakie stury powietrze polskie?
Charagnac.

I powietrze, i umystry sprzyjaja, dzizki wam,
 dostojna pani! A jakkolwiek sprawie.
 pana mego nie najlepiej sture, podobno,
 wobar postawiale dobre ma sie w piskrej
 Polsce.

Sobieska.

Szczere ciezy sie ~~z~~ tego mości kawalerze.
 Takie ^{restygek} losy pasci moga, dla sprawy ksiecia
 Lotaryngskiego foscet jego milym jest nam
 gościeniem... Mości wojewodzie! matka
 wacpana przezuciem styskata was i dalka
 jescze...

Michal W.

Moja najlepsza matka!

^{zasepwnym} Wisniowiecka Najewo
 Pospnyym adas mi sie waszmości synu-
 zamyslonym srodre; takze ci stury ojczyzna
 mila, ~~ze w ochwoicz najszerecznej nie rozjainie~~
~~oblicza. Currem, Diu rzech ucruis dornaje~~
~~matka waszmości widroz, cafrasowa ne wroto~~

twoje? ~~Obliwiesz czas, synu!~~

Michał W.

Taka to już natura ^{moja} matka miła, że w ochociej najcięższej nie rozjaśnić oblicza. Cóżem, matka, mi ~~te~~ doświadczałam słodczyj gęstyj i twojej, miła, ciałoci!

Koosztyn f.d.a.

Sam zostałeś panie Grodskarbi wśród uprzejmości matki w domu pani marszałkowej królowej, tej samej pani Sobieskiej, której powiernikiem byłeś niedawno... ahalix amak to, że ambicja do szczętu już rozzerwata, wyżył, między sojusznikami Kondusza, że na nie wszystkie zabiegi moje i nadzieje! te oszukano mnie równie jak księcia owego francuskiego!

Sobieski p.d. Chavagnac'a.

Dotychczas rada senatu, mości panie, żadnego nie, powzięła postanowienia w tym względzie, sądzić wszakże należy iż wnet już zawieci nam wielki ów dzień elekcyjny, właszcza że koto rycerskie napiera bardzo o fustpiech.

Sobieska.

Ujrysz wspan, ujrysz wnet mości kawalerze te kroki, wolsko, gdzie się monarchy wylęgały

sarmackie! Nie-~~znany~~^{ny} prawie w dziejach
mieć będzie widok. I równa, my wszyscy
niecierpliwością, oczekujemy dnia tego... Tym-
czasem jednak bądźmy dobrej myśli. A! mości
podskarbi witam, witam pana... O wiele rzeczy
mam pytać waszności, bo dawne to dzieje jak
razyleś być gościem naszym. Sprawa publi-
czna odmawia cię przyjaźniom... Usługę
waszność ramieniem starej przyjaźni twojej
Morsztyn.

Nie będzie li uwagadronem dziś samiz starego
sojusznika, służę niem pani x markizów
d'Arquie^W de Bethune marszałkowej So-
bieskiej.

Sobieska.

Waszność nie zapomniałaś jeszcze tej francu-
zyzmy pani podskarbi? Przyjmuje samiz Morsztyn.

W domu pani marszałkowej wielkiej ko-
ronnej przypomina mi się, ona minnowol-
nie...

Sobieska.

Waszność zawsze lubiałaś legendy, mości panie?
Podziwiam istotnie arimusa wasci... /Podkondig./

Sobieski. /do Wisniowieckiej:/
 Obróćmy i my kroki nasze za panią marszał-
 kową, mością wojewodziną Dobrodziejko, raka przy-
 jąć ramię. - W ślady nasze chciejcie wstąpić i
 wy, szani panowie.

Sobieski wprowadza Wisniowiecką, Dymitr W. z Teofilą
 dochodzą za nimi.

Scena 3^{cia}

Michał W. Charagnac.

Michał W.

Spocznijmy nieco, Charagnac. Dość nam
 tych gwarów elekcyjnych i frazesów diploma-
 tycznych. Ock, tężko Charagnac, za Wier-
 dniem kochanym... Ale uważam, że i wac-
 pan mi wóś ~~emucisz~~ wiec mój, nudy to czy
 more oczy pani marszałkowej koronnej tak
 jakoś sentymentalnie droją, wacpana!

Charagnac.

Wistocie wojewodzice, myslatam teraz o pani
 marszałkowej koronnej - ~~juści nie tak sentymen-~~
~~talnie, jakby się to wacpanu zdawało; ale~~
~~wyraża, że nadawycrajna, wydaje mi się ta kobie-~~
~~ta. My, dyplomaci z kawodai, nikim przy niej,~~
~~jak uważam. Tęta ta Przewospolita, ^{prociadrialby}~~
 nie posiada tyle rozumu staru, ile go miści
 w sobie jedna ta piękna główka niewieścia...

Michał W.

Tako żywo. To prawda -

Chavagnac.

~~Powtórz to przed całym światem, mości panie!~~
~~Tak, i z pewnością nie ksiądz prymas jest. dziś~~
~~legatus natus tej waszej Przewodności, lecz ona!~~
~~ona! I was iader moie nie przeriknał, nie prer-~~
~~cut nawet samiarów tej pięknej główki - jakich~~
~~samiarów! - ale ja już przeriknałem... fornacie~~
 wy ja, wkrótce Polacy. już to ja

Michał W.

Et, zahocbać się...

Chavagnac.

Być moie! To wrażliwie pewna że nie sercem...
~~nie nie postać tej kobiety oskarżata mi, że ci~~
~~ianego w niej zainformował mi mianem.~~

Michał W.

Bój się Boga, dyplomato! czy z wacpana będzie?

Chavagnac.

Nie ma obawy, ~~na horror!~~ Lecz, jak uwa-
 zam, trzeba mi będzie wkrótce dać całkiem
 za wygraną, pani marszałkowej co do tej elekcji,
 bo kandydat mój nie wytrzyma konkurencji
 (i jej kandydatem, również jako spyt mój dyple-
 matyczny jej spytowi nie dorówna).

Michał W.

Myslisz więc, że młodzi profesor Kondusza?

Charagnac.

Kondusza? Cha, cha! Maicie wy sery, panowie?
Kondusza?

Michał W.

Takiegoż tedy ma kandydata pani marszał-
kowa?

Charagnac.

Tę to tajemnicę - a że jak wałpan wieś
już, zachołbatem się w niej okrutnie, nie Adra-
du go także... Mój kuzin Lotaryngji jednak
może się już pojechać z koroną polską, try-
~~ma kandydata pani Sobieskiej jest piękny~~
~~ny~~ Widzę też, że w ogóle nie najlepiej zafi-
nansowana jest ta kandydatura ~~jego~~ ~~jego~~ ~~jego~~ ~~jego~~ ~~jego~~
lisimy na stan ziemianiski, tymczasem pan-
owie słabota stanowo chyba "Piasta" mieć kró-
lem. I senatorami jeszcze gorzej. z wyjątkiem
bowiem księcia podkanclerzego, który nieco dobrze
woli okazyje dla naszej sprawy, żadnych też
nadać nie przyjmując zobowiązań w tej mie-
nie od występku zbywany jestem fólstórkami;
jeśli nie wstępnie niechociaż

Michał W.

Ach, Charagnac, Charagnac! mniejsza
 mi już o twego księcia, byłeś mi tylko narze-
 cą jego, ową najmiłszą ^{pod słońcem} Rakusiankę uczynił
 w tej elekcji panią miłościwą! Charagnac,
 królko mówisz: - szaleję. - tem dalej od niej,
 że nie mogę się napawać jej widokiern, tem
 mi firzardanszą jest ta księżniczka, tem szale-
 niej kocham Eleonorę Charagnac. Czyni
 więc co chcesz, obiecu ci te góry, staszaj
 najkrowawszą kampanję dyplomatyczną u panią
 Sobieską, byłeś mi te Rakusiankę wywołity-
 kował na królową Polskę!

Charagnac.

~~Chai! Chai!~~

Michał W.

~~Wspaniały imię masz, ale ja ci powiadam, że~~
~~imarej ja tu uschnę bez jej widoku jak kwiat~~
~~bez słońca, zgine marnie Charagnac, wśród~~
~~tych lodów sarmackich, wśród tych powaźnych~~
~~hetmanów i wojewodów ojczystych i wśród ta-~~
~~kich ideatów jak twoja pani ^{hetmannowa} ~~marzalkowa~~~~
~~wielka i marzalkowa, Charagnac!~~

Charagnac.

~~Chai! Chai! Chai!~~ Zgubiony stworzenie i napróż

więc już kair sobie grobowiec metry wystawić,
bo losy fatalne spadły! - Pojdz', pojdz', do tam
pani marszałkowa oczekuje nas.

Michał W.

Michie nie tak pilno do niej, jak waićpanu -
ale to dobre, że Fornasz takie co to miłość...
Pochaj się w marszałkowej, mój Charagnac,
mój przyjacielu! Będzie miał przynajmniej tę
satisfakcyę...

Charagnac.

Zgodzi, ~~na honor!~~ Ale zastrzegam sobie w
tem idealny będzie od waićpana - ~~cha, cha!~~

Scena IV ^{podchwytaj!}

Warsowies: Pisarz występuje.

Pisarz.

Wzławić mi acan tę swoją bagraninę, mos-
panieciu, abym ją oddał panu marszałkowi
wielkiemu? Jeśli wyteżna, jeśli koncept wasze-
ci zadowolni jegoności, suta nagroda nie chy-
bi, na co się, dam. Pod Montawską dziedą
oczekuj acan mospanieciu response, gdzie zara-
zem uszczymy, twoje szczęście, jeśli ten panegi-
ryk do gustu przypadnie panu marszałkowi
wielkiemu? ~~zadowol mi, acan?~~

Warsowius.

Ach panie pisarzu dobrodzieju! żeby to Bóg
był Taskaw...

Pisarz, wypychając go:

Bóg był Taskaw mospańciu, dowiesz się wnet
gryzmota, jak wielkie głowy oceniają twój
koncept. Teraz ruszaj do gości mamy.

Warsowius.

Largękam wam panie pisarzu, że i sam pan
Kochowski nie napisatby lepszego panegiryku
~~panu marszałkowi jego mości~~, dumalem nad
nim całą moją głową przez całą noc i dzień
i znów noc...

Pisarz.

Tznów noc bene, bene, mospańciu... Tem pierw-
niej patrzy nam się coś a figuricy pana Łkiers-
kiego. Bywaj zdrow! wypycha Warsowiusa:
A no, jest panegiryk firzadany. Hm...
przeoglądając pismo: 'gladką, zda się, wysalił
te wiersze pan Warsowius. Głowa! głowa!
Uważalem ja to nieraz, że tegoż ma głowę
pan gryzmota, a pan Łkierski mógłby smać
przyjzdek na to. Głowa mospańciu! pochodzi:

Scena V.

Sobieski, Mosszyn. [wchodzi:]

Sobieski.

Jeśli na wobraści życzyć sobie pomówić ze mną
panie podskarbi, tutaj będziemy sami. Słu-
cham was, mośpanie, ~~niechaj waszej filnej wieści~~

Morsztyn.

Wiść jest ta, iż od króla jegomości z Fran-
cji przybył gorzeć z listami, między którymi
jest także oto jeden z napisem "Do rąk włas-
nych pana marszałka wielkiego i hetmana
koronnego, wdzięcznie nam miłego..."

Sobieski.

To do mnie, mośpanie? Nie wspomniat pan
nasz łaskawy o swoim hetmanie i słudze.

Obaczmyż, ~~mośpanie~~ co miści. stwierdź list i
franciegi obiem. Wytwarzą Kondusza spra-

wę daleca nam król jegomość, dawne jako-
weś śluby przypominające.

Morsztyn.

Czy tak dawne mości marszałku!...

Sobieski.

Am, śluby, śluby — śadrych mośpanie zgota ślu-
bów nie było z naszej strony w tej sprawie? Tego
królewski mość widocznie kogoś innego miał
tu w myśli... jak sądzić mości panie?

Morsztyn.

Korsztyn.

Tako posledniejszy senator i stuga jego królewskiej
 mości, nigdy ja panie marszałku nie cieszyłem
 się takim zaufaniem króla Jana Kazimier-
 za, bym świadomym był, dokładnie stosunków
 dawniejszych waszności i zamiarami korony —
~~nie mówicie zaś nieboszczyki królowej jej mości,~~
 wszakie w dobrej zachowywam to panie, i
 przed innymi waszność właśnie bywateś w szere-
 gólniejszej tasce byłych państwa naszych miłośni-
 wych, a gdy zatargi nieczęste i nieboszczy-
 kiem panem Jerzym Lubomirskim, wytrączy-
 onemu butawę hetmaniską z Dłoni i chorągwie
 królewskie poprowadzity pod Montwy, to wysie
 panie marszałku podjęli ową butawę.

Sobieski.

Tłotnie, mości panie, powiesz ja dobrze dziejów
 wyciek i zatargów wyciek, jak nie mniej ich
 sprężyn i sprawców mości panie!... Bronitem
 zawsze sprawy ~~te~~ ^{te} królewskiej mości, bo zdata
 mi się być słuszną i sprawą, a stąd też task
 mi wyciek szerególniejszych nie skofit pan miło-
 ściwy, wdzięczność atoli, jakiej do ostatniego
 tchu żywie nie przestanę dla króla Jana
 Kazimierza, nie wspólonego niema ze sprawą

powołania na tron polski księcia Kondusza,
 tem bardziej, mości panie, iż sprawa ta bez uszczerb-
 ku Rzeczypospolitej utrzymać się dziś nie da.
 Wasze przeciwie widaisz także jako jest niechęć
 powręchna ku francuzkiemu kandydatowi!
 Jak przeciwnicy nasi ~~w rękach nam~~ cwiernak
 racynają tym Konduszem - interes nam os-
 bisty w poświęceniu księcia tego przypisując? -
~~PrzeBóg, gadać się~~ ^{godnie} nam więc bezwzględnie
 wieść Kondusza w swanki elekcyjne, jak
 to mości panie król jegomość chce od nas!

Morsztyn.

Dosć, dosć już fwiedzieliście mi mości marszał-
 ku wielki! Za szczerość winieniem wam być szcze-
 gólnie zobowiązany... Imieriem biednego, za-
 pomnianego - Tak przedko! - i ofuszczonego przez
 wszystkich króla Jana Kazimierza dziękuję
 waszności za tę szczerość!... Bóg wam tak zapłać,
 jak płacicie panu i dobrodziejowi swojemu!
Podchodź!

Sobieski sam!

Obu nam Bóg zapłać, jak ma to zastugu-
 jemy, mości podskarbi! - Ha, syknęła gadzi-
 na ze stóci!.. Hola mości panie! Kęs ty fry-
 marczył sprawą publiczną, iś na wagę złota

kładł usługi swoje stronnikom francuskim, to
 więc myślisz że i Jan Sobieski kupiony został
 do celów ich skrytych?! Te jak ty, aniry się,
 on do tego stopnia, aby sturzył za narządnie
 płatne czyjeś ambicji? Potnasz więc panie pod
 skarbi wkrocie Jana Sobieskiego, jeśli go dotąd
 nie formates, moofanie, a wtedy zgrytniesz jak
 robak pod stopą jego! Wychodzi Sobieska.

Scena VI.

Sobieska

Widzę gniew w oczach Jasienka mego... miałeś sce-
 ne z panem podskarbin. Domyślam się... Ale przez
 z taką drobną irytacją! Niech wyją ze słosci za-
 wisć i podłość zawiedzioną, my swoje robmy gar-
 dze dworskimi intrygantami i lokajami. Za-
~~miernona wielkość ogładać się nie powinna~~
~~na małe, drobne względy. Wiele mamy przed~~
~~sobą do stamania, ale ten los nam sprzyja~~
~~da się na d kardym broku... Czy wiesz~~
 waszmość, że los ten oddaje nam w ręce naj-
 mowniejszego przeciwnika - że możemy mieć
 po robie pana Wespazjana Rochowskiego, to
 jest: ziemianstwo całe!

Sobieski

In nomine... Kobieta! uprawiasz mnie w ostupie,

A toż cała rzecz, że szlachetka zaślepiony w obliczu,
worynie, że za ledwie ją ujrzał, rozgorzał miłością
ku niej, że przepada za nią! ~~Teraz rozumiesz~~
~~waszmościu~~

Sobieski

Maryś ty przeszedła wszystkich polityków. Tak
widoczna morderca, że na ten łep Łłowiny
ptaszka...

Sobieska

I piórkami on nam swemi szaptaci za rękę
Arcowej hetmańskiej - głosem nam swoim szap-
taci i wstywnem!

Sobieski

Taki pomysł! Maryś ciębie ubóstwiać potrzeba!
Do Prymasa idę natychmiast morderca!

Sobieska

Dziś jeszcze niech ją tę obkiewczyz mam w do-
mu! / dochodzę obcy!

Odmiara

/ Repentarz w klasztorze oo. Bernardynów w Warszawie /
/ Kochowski, Krzycki, Zaręba, Wojski, Cześnik,
wiele szlachty, kilku imichów przypatrujących się
scenie / / Szlachta obsiadła ławy, mowcy występują
na środek sceny /

Krzycki

Ksiądz podkanclerzy Dobrodziej światła, radę swą najlepiej
poprowadzić by umiał nasze chwiejse umysły, znając
dokładnie zamysły i sprzyny stronnictw. Nieprawdaż
panie Wespazjanie!

Kochowski

Przyrzekł miście ksiądz chełmiński, przyjaciel nasz
nawiedzić to zebranie mōściwi panowie; rady swej
nam nie odmówi jego miłość. Ale to pewno, że panów,
wie starsi z Litwą i Pomorzykami ciągną konie,
cnie na samorskie królestwo; - nie pomogło widac
prozelanie krwi bratniej na polach montawskich.
w cichej ziemi spoczęł pan Lubomirski Terry nie,
boże, lecz nie spoczęł tu dły Duch francuzki,
i delig polski okryty skondensir aragga nam
zawrze jarcze panowie bracia.

Wojaki

Na szable go wzięj do krosiet, wiech nie bar
tamuci!

Głosy

Na szable te Duchy francuzkie!

Kochowski

W Bogu nadzieja nasza. On ^{panowiej}
Przewspolita, ustrecie od tych ^{poplywów, purgacyjnych} ~~szkolek~~
wybrać nam pozwoli króla na ucziwie a
swobodnej myśli. Starostw i królewskich

nie zgodni, my z króla, któryby wojnym był
 szafarzem. Także takich słasie, że nie mamy
 powodu, więc raczej takiego szukajmy, któryby
 z narodu był kosc' z koscii pana, "ktorego
 nie żywot niewieści, albo marna kolebka
 na tronie posiadzi; ale wola Boga zastętwi
 przez głos wolnego rycerstwa królem uczy-
 ni."* Piastowski my tu wnieśmy królo-
 wanie!

Wszyscy.

Piasta! Piasta! — Preca z panⁿⁱszkami
 samorškiemi!

Przycki.

Co nam po malowanych królach, jakim
 nieporozumieniem był ~~nam~~ Henryk Wale-
 zyski! Co żalosci, co hanby miał naród
 z tego pana, przez ichnościów starszych
 tu naprowadzonego. Idzie, spójrzal. placek
 tylko i bezprawie, że ci i gardło wessnie
 a nie masz trybunatu dla żaloby!

Lasoba.

Tak tedy nosanie z góry wyprośmy sobie
 wszelkie króle szafariskie, za którymi tak
 bardzo ciągną wszyscy królasci i białamuty
 Przeszyspolskiej! z góry, mówię, wyprośmy

* Koshowski, Palmodya.

to sobie u panów starszych,
Rochowski.

Sluszenie, panie, zdziwo dobrodzieju. Wy-
kluczyć należy od udziału w elekcyi
wszystkich kandydatów zagranicznych, awta-
stera zaś francuzkiego księcia... Taklina-
ja nas o to, kości braci naszej, na Mon-
tauskich prochniejące ugorach. - Formak-
nie wykluczmy Kondusza & stranków
elekcyjnych. Toż rycerskie niechaj & tern
ben "odwoli" deputary, wyprawi do senatu,
a ja prozę, by obecni. tu panowie, zdzia-
sandomirski i podkomory Haliski, i-
mieniom wszystkich nas tu zebranych,
niech by kotu "porozwój" raczyli.

Wszyscy.

Prosimy, prosimy bardzo.

Przycki.

Do każdej usługi waszmościom i Ojczyźnie
miej skory, usynimny zadość. Wskazano
zyczeniem Włodza, Olzowski i Michał W.

Scena VIII

Dawni, Olzowski, Michał W.

Wszyscy /podróżuje się & tary:

Ksiądz podkanclerzy Dobrodziej. Celem, /crs-
lem.

Olzowski.

Niech będzie pochwalony! - Witam wszystkich waszmościów, jako miłych braci moich. - ^{waszmościu} Wraz ze mną poleca się też i przyjemności ~~waszmościu~~ ^{waszmościu} ~~waszmościu~~ pan wojewodzie ruski, Teremnego wielkiego potomek a uczeń mój zacny. Takie jest zyczenie powszechne co do przyszłego pana miłosiewego mości Wesparyjanie?

Kochowski.

Piasta! Piasta! książko miły, wryscy jakby je-
dnem sercem zyczenia pragniemy.

Wryscy.

Piasta chcemy! tak, tak.

Kochowski.

Caty kłopot tylko: gdzie nam szukać tego
Piasta wybranego książko firkanklerzy!

Olzowski.

Serce moje a prawe rozsądek staterany, uczci-
wość i miłość ludzi, a nade wszystko wolności
ukochanej: to przed innymi przedmioty
przyjemne Piasta onego udobie powinny.
Pruszkę ^{tem} ja do przekonania że
ra Thurkiem a rakuskim handygatem, a
księciem Lotaryngskim, Riezypulita szereg-
scia mić nie będzie. O Kondensku i mowy
być nie może... Chętnie więc na upragnionego

pniek Waszów Piasta pisze się także, byle
~~tylko wybór wasz padł trafnie i godnie.~~
 Kto w Przemysławskiej najgodniejszym jest
 głosu naszego to rozemnie mądrze wai
 franów kostawiam. Patrzeć wokół siebie
 badajcie, ocenicie, i głosy oddajcie temu,
 którego wam wskazywać będzie serce wasze.
Rochowski.

Prosimy także nam książkę wilebny wymieni
 obywatela tej ziemi, który światku i pa
~~tygocześnie~~ mniemaniu waszności naj
 godniejszym zda się być wywyższenia takiego!
Przycki.

Popieramy prośbę pana Rochowskiego, pro
 tański Tliche, oświecić także rozumy nasze
 w tej mierze książce Dobrodziej!
Wasyły

Prosimy, prosimy.
Olśowski.

Bóg władający losami narodów, niechaj w
 tem oświeci także waszności! Tak mō
 wie, ~~tylko i fowtawiam~~ szukajcie a znaj
 dziecie. ~~znajdziecie niechybnie, tylko bez~~
~~ufności szukajcie waszności~~ a
~~nie z fowtawiam, nie z fowierzbownych zna~~
 tylko

meżów żyje
w nas

! Pomnieć chcecie zaci panowie, że mamy wśród nas synów
cnoty i zasługi, mamy potomków takich mężów, którzy
ojcami ojczyzny po wszystkie wielki mianowani będą. Czyż więc nie
najgodniejsza nam uciec bohatera, co krew przelewał w obronie ^{Przeczypospolitej} ~~Przeczypospolitej~~ ^{wygniesieniem na tron krwi jego? / Pamięć takich}
~~mion ani z dosłownstw lub zamowności~~
bierzeć swego kandydata, ale z serca i ut
jego przyrodzonych. Starości więc żadnej
nie doradzam, owsem młodego, czerstwego
wam pana zalecam, by korpkiem sprawoz-
waniem berta porządek i sprawiedliwość
w Przeczypospolitej utwalił. — ~~Lukajcie o maj-
dziecie takiego... postaram za ewangelją świętą.~~
Wszak nie brak tu dzięki Bogu, rycerskiej
młodości; nie braku takiej, która i doświadcze-
nia już ~~prawnata i Ina umyśle wzrost wy-
soho.~~ Więcej ja w ^{om} ~~waćpanie~~ ^{om} ~~powiedzieć~~ nie
mogę...

Kochowski.

Oby nam Bóg forsępnąć raczył imię tego wybra-
nego! Tużci nie ~~szczę~~, by ono było imieniem
abyt chępczego i chytręgo pana podskarbiego
abyt gładkiego a niedożęnego pana wojewody
krakowskiego, ani nawet imieniem ~~abyt fysz-~~
nego pana marszałka wielkiego, Sobieskiego!

Przycki.

Tużci panie bracie, że nie chcemy nawet pana
marszałka wielkiego.

Głosy

A Montury, mospanie! Montury!

Olszowski.

Patrzcież go w innej stronie waszności. To
już widzę, a uciechą wielką, że na dobrej drodze
znajduje się już myśl nasza.

Kroycki.

Przechujemy z duszy za dobrą radę księżce forkan.
Lery, lasce się waszej oddając na zawsze.
Pójakmyz do kota swego panowie, a każdy jak
mu serce serce niech podtuchuje imię
fryszłego pana miłościwego, i podzieli się nim
z bracią swoją. Takem się namy was księżce
dobrodziejcu. / Slachta, Kroycki, Karska, Wojski,
i Ciesnik Ochodra.

Scena IX

Olszowski, Rochowski, Michał W. po chwili Pisarz,
Wojnię Ldzierski.

Olszowski.

Panie Wsparyanie, co ja słyszęm takochateś się
na rabój, focto, w cudnej dziewicy jakiejś, sie-
rocie a jasyou? Cate miasto a niczem jak
o tem mówi! Mówi ono prawdę?

Rochowski.

Psiezie mi ty! a gdybym też nie radat kła-
mu tej wiesci powszechnej - ile że miłoić
szereza, swieta, rozumieć się nie potrzebuje
przed światem - gdybym tedy powiedział: tak,

księżu dobrodziejcu, Kocham całym sercem, ko-
cham Maryannę od pierwszego wejrzenia
podbity jej wdziękami, dobrocią, i sieroctwem.
~~gdybym tak powiedział, czy to odzwierciedlenie~~
lub żal wywołaloby w twoim sercu wątpliwość?
Olśowski.

Wywołato by w niem radość przyjacielską, i
błogosławieństwo ojcowskie, młodzieńcze sala-
kietry! Jeśli ta miłość twoja jak powiadasz,
szczęśliwą jest i świętą: Kochaj się na sobie,
kochaj panię Wesparyanicę, a mnie pozwól
gdy czas przyjdzie na to błogosławić przed
ołtarzem świętokowi twemu i tej sierocie; - by-
les mi wasz tylko w sprawie publicznej, nie
porównywałeś z tego powodu, bo to znana
niech i serce niekiedy batamuci głowę ma-
panie, a dziś własną głowę wziępana
potrzebna Przerzyfswolitej!

Kochowski.

O! nie o moją głowę obawiajcie się księżu
miły! Wam ja com w każdej dobie i w każ-
dym dniu winien ojczyźnie. Ta miłość
dobrodziejcu, umacnia mnie wzajem, i zapałem
pokrępie do usług Przerzyfswolitej - ta miłość

dojść, powiedziałbym, robi mię skónserwowym
obywatelém wolnego narodu!

Olzowski.

~~Wierę ci, wierę, poeto, mając nie od stris u-
mysł waiłpana. Daję ci Boie najlepiej z
tę miłością! Do Michala W. / Widziex Panie
Michale jakie to są doświadczenia młodego
serca, czemuś więc waiłpan nie zakochasz
się nam fra uszy? Dasz się zawstydzac się po-
cię? Nasładuj go raczej futki młodość stury-~~

Michał W.

Nie jestem poety, dobrodzieju...

Olzowski.

Czemieś waił jesteś? Tmituj się panie Westpa-
zanie, pomysłowo żywą fantazją swoją o jakim
stanie dla pana wojewódzica, bo powiada że
nie jest poety, a ja myślę że stanąć może
równie wysoko jak poeta, żeby się dał poznać
tylko... Wchodzi Pisarz. / Co nam powiesz
panie pisarzu?

Pisarz.

Pana marszałka wietkiego, mospaniuciu, za-
proszenie wasznościom dobrodziejom przywo-
szę: byście racyli frogów jegomości nie pomni-
nąć jutro o arniechtu.

Olzowski /wojując tabakę kicha./
Pan marszałek...

Wszyscy
Setnych lat jegomości

Olzowski.
Dziś! — A no to chyba pojedziemy tam
jutro panie Wesparyanie zobaczyć pana
marszałka wielkiego i pania marszałkową
wielką ~~można~~... Nic nie strasimy na
tem.

Kochowski.
Owszem, ~~zyskamy~~ przypomniać się panu So-
biekiemu...

Olzowski.
Przyjmujemy zaproszenie panie pisarzu,
przyjmujemy. Takie się wiec pan marxa-
tek wielki!

Pisarz.
Pan marszałek wielki mościu ura-
dowany dziś wiec z szczęśliwej okazyi pewnej

Olzowski.
G!
Pisarz.
Z szczęśliwej, fowtarzom okazyi mościu,
albowiem za niebios łaską osobliwą odnalar

~~moją~~ krewną swoją, dziewczę cudną, którą już
za straconą mieli, aż ją te Turki z jasyru
wyzwolili...

Rochowski.

Ha! moje to Maryanna...

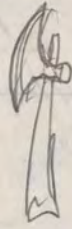
Pisara.

Maryanna - juści Maryanna mospañiie,
aniot nie dziewczyna, ~~zastęcam~~ zastę-
ciom, widziałem własnymi oczyma, już ją bo-
wiem do pałacu wzięli państwo - Czołem.
Podchodzi:

Rochowski.

Wzięli - do pałacu - Boże!

Olzowski



Niebadane są niebios wyroki panie Wespary-
yanie! Patraj: krewna marszałka!

Rochowski.

Och, księżo! czy to nie dość, abym ją stracił?
Wzięli mi ją, wzięli ojciec!

Wpada Łdzierski:

Łdzierski

Panie Wesparyanie! Panie Rochowski do-
brodzieju! Taka nowina! Po całym miesiącu
szukam waszmości - dech straciłem, jaka
nowina!

Olszowski.

Nowie acan.


Łdziński.

Stów mato na takie dzieje! Panie Ko-
chowski, uwierzyłbyś w skromność że nasi
jasycrzykowie...

Pochocowski.

Wiem, wiem o wszystkim! Oszędkaj mi
wacpan swej fowiesci! - ~~Wtem~~ ^{Wtem} że mi
aniota porządowaczone - ale dziękować mu-
szę Bogu, że jej analesz porzwołił rodzinę
własną - ob kście! dziękować ja muszę
jeszcze Bogu! Prucia się na ramię Olszowskiego!

Olszowski.

Biedny, biedny chłofice! - 
Lastone spada.

Akt 3^{ci}.

Wielka sala zwierniadałana w potace Sobieskich;
glab wyjsta ukazuje ogrod. Sala i ogrod mgoiście
owietlone. Sluzba się brata.

Scena 1^{sta}.

Występują: Sobieska & Teofilow, za nimi Sluz-
żacy; po chwili Wisniowiec, Mikat i
Dymitr W. i Charagnac.

Sobieska /do Swiętego/

Powiadasz że płacze panna? Proście ją tu do mnie. /Swięty odchodzi/ Chrośnie kilka dziewczyna? ~~I mnie~~ ~~tegodniejsza~~ dla kogoś innego - potrzebaby pana Kochowskiego spytać o to. - Ale koniczmy grę, zarazuszy....

Teofila.

Miałycie mi coś polecić pani ciotko.

Sobieska.

To mam polecić wacpannie, abys wyrażniej dawata do formania panu hetmanowi pełnemu, iż rękę swoją strzyma za cenę tylko wotum swego swego, danego w tej królewskiej elekcyi matronkowi mojemu a wujowi wacpanny. Czas srogi - nie nalezy nam już obwijać samiarów naszych w bawelne. /szybko chodząc po scenie/ Dziel - już to spełni się ta elekcyja - a nikt dotąd w Przerzyspolskiej nie wie, kogo los wywieszy. Nie chcą Kondusza, nie chcą Niemca. "Piasta" wotają wrzysy, nie wiedząc którego "Piasta" - niech więc bierz naszego. - /do Teofila/ Wiesz już tedy wacpanna, jak na porzytek wuja swego, więc zarazem swój własny i rodziny całej obrócić możesz starania Pana Dymitra Wisniowieckiego

~~o rękę twoją~~ Czyni więcej, jak zalecam.

Teofila

Alexynis, Alexynis tak ciotko taskawa. Ach Matko
boska! wszak narzywatabym się nową siostrą,
nieg Królową, nieprawdaż pani ciotko?

Sobieska

A co? nie podobaloby się to wziępanie? - O koro-
na! - Cyt - stypisz gości! - witam, witam państwo.

Wchodzą Wisniowiecka Michal i Dymitr W. Chawa
gnac!

Wisniowiecka

A ukaż że nam moscia Pani to Driewocynp cu,
Drona, najpierwej, bo żywemi oczyma pragnę,
abyś zobaczyła ten prawdziwy cud boży, to
niebożętko od pogan nam żwricone. Nie po-
wiadanie ja cięgle pani marzałkowi, że w
osobliwych żyjemy czasach? że osobliwie
żwigo, się dla nas wypadki? Gdzie ja macie?

Sobieska

Wnet się tu ona przedstawi ciękawym okoni
państwa. Między nami mówią od ludne to
jeszcze, zapłakane, ale mamy nadzieję, że
swoi się niebawem.

Wisniowiecka

Biedziętko nie znato wcale rodziny, dziwić
się niemożna, że od ludne. Jedno jeszcze spytam.
! cicho kłonięcy!

Chavagnac / do Michała W. /

Pan Kochowski, inużemam, byłby przedziej pogo-
drit a ludzini te piękne drzewie...

Michał W.

Ba!

~~Sobieska / do Wisniowieckiej /~~

~~Tak się jakos' stato mowić pani, że pan poeta
ujrzał ją i chwył ogień... Tak mówią po-
w szechnie.~~

~~Wisniowiecka~~

~~Uoblivšie exasy xnosia pani! To powiadam
jej nowé... / ~~po moim ciele!~~~~

~~Dymitr W. / w rozmowie z Teofila /~~

~~Nie masz ceny, dla której bym się miał cofnąć
w staraniach o rękę pięknej Teofili! Oto dłoń
moja: spełnij ten warunek!~~

~~Teofila (nasz)~~

~~Własny w tym ~~nie~~ będzie interes... Waszemu
wiesz przecie że wuj - wół...~~

~~Sobieska~~

~~Oba exymy pani wojewodzino co pan Kochowski
powie... / ~~Michał W. /~~ Ołóć jest nasza parma -~~

~~Wisniowiecka~~

~~To ona?~~

Chavagnac / na stronie /

Piękna, na honor!

Scena II

Damni Maryanna.

Maryanna

Wotasz miś pani....

Sobieska

Przybliż się moje dziecko.... Widział, ta dostojna pani i panowie ci zacni, przyjacielini są rodziny twojej, więc poznać i pokochać cię pragną....

Wisnioniewska / całując ją /

Tak, tak, bo w osoblinskiej rączpanna Łasce nie bierzesz, skoro ci Bóg dał doznać losów takich nadzwyczajnych. ~~Dozwolonaś słowem Guberni i pokochać nas, jako dziecko nasze.~~ Pani marszałkowno, czy i starca owego, co ojcem jej był w jasyrze, tulicie u siebie?

Sobieska

Owczem pani miła; a Maryanna zawsze piętno obowiązek córki przy nim.....

Maryanna

O pani! on mi jest ojcem zawsze najlepszym! Za umarłabym nieznając go! Ten - wiem to - niemógłby być bez Maryanny swojej / ~~szczęśliwie~~ / odgłos trąb i kółton! O, pozwólcież mi odejść

Łaskawe państwo... tam gotabek mój te-
skni za mną... a ja się wam tu nie dam
wcale - wcale...

Wisniowiecka.

Łostan, ~~Łostan~~ jeszcze z nami dobre dziecko.
- ~~Wszak my cię także Kochamy. Tu, przy mnie~~
~~stanię sobie wagar~~ i opowiedz mi, jaka
ci się zda ojczyzna miła...! Porównaj odgłos
brag i kółtow! Wiem

Jan
Jan
Jan

Scena III

Dawni - występują: Sobieski, Prymas, Obacz
ski, Kochowski, Krzycki, Karoba, Sudnicki
wielu senatorów i szlachty.

Sobieski

Nie wzgardźcie miłi panowie domem moim, a
raczej w nim szukać tylko dobrej myśli i u-
ciechy gospodarze, Marysienko moja, bądź też
jejność wdzięczną gospodynią gościom Łaska
Wojm. / Wola za Kulisy! / Panie marszałku, Wios
kiedk tam nie poratuję głosu i smyłka, moja
nie! / Do Kochowskiego i szlachty! / Waszmościom z
osobno nadto witamy radzi u siebie, Goście
mi w najlepsze! - Mości Kawalerze! / do Cha
vagnaca / cała ta dris niema! / Przeexpress
formac moich Waszmości... / pendent pola elek
cyjnego... / gospodarze!

Chavagnac

Widzę w nim żywi nawet króla praysate,
go możei marszałku - ale nie jest nim mój
książe....

Kochowski /: cicho do Olszowskiego /

"Księżu! patrzaj! patrzaj!" tam stoi moja su-
decznie utrockana... Stalkiem chociażby mi
podlecieć ku niej i prapasać do nóg!

Olszowski

Także ta krewna naćpana! Pamiętaj gdzie
jesteś!

Kochowski

He ona tu jest, ja tylko widzę!

Brzyna /: w rozmowie z Sobieską /

Żydajemy się ze wszystkim na mądrosć pana
marszałka wielkiego w tej mierze, paru
mita. On niech dziata, ja poproszę mi zamiu
tam kandydata jego, czy nim Wondrusz be-
dzi, czy kso inny. Loru exmy Bogu w niebie
losy tej elegacji, a natępienie przyjdzie
nam z karkad!

Sobieska

Tak też każdy prawy Łobak i chrzesiamin
sądzi, księżu Brzewielebni /: na stronie / Lurwies.
Ten sam Prymasie! Ale trasz jesteś Wustawie!
/: Słychać muzykę za sceną /

Sobieski

Ta pobudka wywala nas dalej; rzeźcież pan,
two broki swoje obróć ku mi! Podaje ramię
wojewodzie Wisniewieckiej; Chavagnac, Maryi Sobie
skiej, Dymitr W. Teofil; Proszę, proszę...

Kochowski / do Olszowskiego /

Puść mię książko! o, puść! Ta z nią muszę mówić...

Olszowski

Gorączka! gryf istny! No próbuj wacpan; ja idę
za innymi! Wszędzie oprócz Kochowskiego i Maryanny
odchodzi!

Scena IV.

Maryanna, Kochowski

Maryanna / nie widzę Kochowskiego /

Co się ze mną dzieje? Gdzie jestem? Boże ja
tego pojąć nie umiem, co mi przexnacza...

Kochowski

Maryanno! Maryanno, poznajesz ty mnie?

Maryanna

Ach!

Kochowski

O nie drzyj, nie chciej odbiedz mnie tutaj -
mnie, który nie odstąpiłbym ciębie nigdy,
istoto anielska! - Ty mnie nie poznajesz,
Maryanno!

Maryanna

Do wiekuch - tu i na innym świecie -
wzrostnie poznam ja waćpana! Aż ciot nie
cięski nie jawilby się ludziom, we wiek,
szym uroku nie waćpan ocau moim!

Kochowski

I mnie się ty tak jawilby, dzień wyro do:
bra! Ale nie wnet wydauo ~~ciot~~ ... ty ro-
dzine mita, analaztas, ja - stracitem ciot!

Maryanna

Takim smutkiem napetniaja mnie stowa wać-
pana, że rozptynetabym się w trach, cota!

Kochowski

O nie ptack! - ~~Byłoby ty kiedyś rozpacz mo,~~
~~ja, mita!~~ ~~ale badi ty przynajmniej w rodzinie~~
Rodzina wtaana, waćpanny przed wyrostkimi
ma prawo do miłości twojej, ona też może ci
dać to, czego nie mam ja - bo rodzina twoja Ma-
ryanno można jest wznaczenie na cota, Trzech,
Gospolite! - Nie ptack, nie

Maryanna

Ta tej rodziny - Boże! - pokochać nie
mogę, niewdzierna! wznac nie umiem
dobroci bozej!

Kochowski

Pokochaj ja i badi szeregoliva, Maryanno
Brosze jednak, pamietaj o mnie, i jaki
by los przeznaczyl ci stworca, ufaj, że

serce

jest na świecie wieczną ku sobie bliżej tęskno-
ta, szukające ciebie modlitwa ~~twoja~~ smoc
kłada. Pogodźmy się z losem - Bądź zdrowa!

Maryanna

że ja aniota mego zegnać muszę, Bo-
że! ! odchodź!

Kochowski

Bądź zdrowa i szczęśliwa! - O losów dawco
Wszecchinoemy! na co skazales' Ty serce moje
biedne? Mamże zmarnieć daremna miłością,
zaledwie stodycxy jej zakwątłowanowszy? Czyliż
nie Ty rozpalites' ogień ten szlachetny w ser-
cu ludzkim? Patrzcie i na mego jezd-
~~patrz!~~ patrz!

Scena V

Kochowski Sobieska

Sobieska | ! za sceną!

Maryanno! Maryanno!

Kochowski

To głos pani Sobieskiej -

Sobieska | ! występując!

Maryanno! - A! - pan Kochowski. Szu-
kam kuzyny naszej, którą Was' znasz już
podobno, mości panie?

Kochowski

Tęli mowa o panie Maryannie Mościa

Marszałkowo, to wyznam, że mi,
witem tu z nią przed chwilą. —

Sobieska

Szerevici tego wyznania przynosi zasępf
Wacpanu! Szerevici wize za szerevici, ho,
chasz tę dziewięć?

Kochowski

Jedną tylos mam odpowiedź na py-
tanie two mrocia pani; Tak; Kocham
ją, ~~A Kocham!~~

Sobieska

Nie zawiedziess się na mnie mroci pa-
nie; umiem cenic szlachetną ufność i przy-
jawną pitacę za nią. Nie od dziś zresztą
jestem przyjaciółką talentu poety z Kocho-
wa. — Ale wróćmy do rzeczy, ~~by ją i sko-
nyć zararem~~. — Z wyznania waszci wyptę-
na w szlachetnej Korespondencji, że po-
ważny mase, cel w swej miłości, że za-
miary wacpana siggają otłama miętego...

Kochowski

Pani! smiatem żywić tę nadzieję?

Sobieska

Od ciebie samego to zaristo mroci panie,
Wszak Marya Sobieska rozrzadza dziś

rzeka tej dżiwicy, a nie zgoda ona nie może
mieć przeciw jednemu z najszlachetniejszych
młodzieńców polskich....

Trochowski

O dobra pani! daruj że nie wierzę od razu
takiemu skłóceniu - ~~że nie sprasza z moim~~
~~rozumem ce mdrzejności mojej~~

Sobieśka

Pontarram, od napisania samego to zależy. To je-
den tylko warunek klady, po spełnieniu go, mo-
żesz wzywać Maryannę....

Trochowski

Ory tylko w mocy mojej spełnienie onego warunku
można dobrodziejko!

Sobieśka

Nie wiele wymagam, a że w mocy wzięcia ucyplis,
czego żądałam, o tem nie wątpij.

Trochowski

Wymieniciek, Taskawa pani tego warunek, abym
jak najprędzej zadosyć mu ucyplis!

Sobieśka

Wnieś się go wasze wkrótce, z rak samyżie osoby
umilowanej odbierasz pismo, które ponie, za jaką
cezę Krewną Sobieśkich poprowadzić możesz przed
oltarzem. Uważaj tylko wasze pilnie, kiedy o swicie
jutrzejszym z pałacu tego wyjdzie starzec znajomy

ci dobrze, Właż się on na pole elekcyjne, a
towarzyszyć mu będzie Maryanna... Tyłko
się tedy wasz do niej o pismo nasze, a obawy,
masz je niechybnie.

Kochowski

Jutro! - i od niej się dowiem! - O pani czy
jedźcie proznować na wdzięczność moja?

Sobieśka

Ani słowa o wdzięczności mojej Kochowski! Właż
chyba mi znasz, miś dotychczas... Od przyjaciół
Marya Sobieśka nie przyjmuje podziękowań...
! Podając mu dłoń do ^{uściskania} / Jutro więc sam
losy swe rozstrzygniesz, mości poeto! Spodziewam
się, że nie będziesz wrogiem własnego serca... / Od-
chodzi!

Kochowski / Sam!

Jutro! - Uwierzyć trudno! - Czy ja tak uprzej-
drony byłem do tej Kobiety, że zdumiony je-
stem, zdumiony prawie osłabietwością, jaką
mi okazała! - Czy może to podstęp tylko - po-
kusa - aby w tem głęboką rozpacz wtrącić po-
knięć serce moje? O, nie przecie! nie! Kobieta
nie jest zdolną zadawania takiej tortury...
Odryć nam znów nadzieję Maryanno, ~~Jutro~~

Scena VI

Kochowski, wstępują: Olczowski, Michał W. i
Chavagnac

Olzowski

Co ja z wami prokne, chłopa! Wkrótce z was
będą Anaskone ogórki. - Jamie Wesparyanie,
coś wskórates?

Kochowski

Więcej księża dobrodzieju, niżbym to wam w pro-
bieknych mógł oddać słowach... Jest nadzieja,
dobrodzieju...

Olzowski

Chwaląc Ci bixi panie! Ale ciekawy jestem
jaka to nadzieja zasłitała wacpanu. Musisz
mi opowiedzieć tę nadzieję.

Kochowski

~~Pragnę tego nawet, księżu. Jeśli Łaska wasza nie~~
mi sposobność potemu, opowiem wszystko szczerze.

Olzowski

Nie odkładajmy nosci panie, mam ja też o innych
rzeczach, nie mniej serdecznych pomówić z wacem.
Pójście ze mną panie Wesparyanie, regnam Wal-
panów. Nie zapomnij też, panie wojewodzie, co ci
uzywać zalecitem w dzień elekcyj; nie zapomnij
! Odchodzi z Kochowskim!

Michał W.

Cha! cha! cha! Chavagnac smiej się ze mną.
Co wacpan powiesz na to: ksiądz podkanclerzy
istnie zakochat się we mnie! Cha! cha! cha! Nie
unwariates tego Chavagnac?

Chavagnac

Poeciwa duża, na honor! ~~He smiej się wacpan~~

~~nie, bo przywarzaniu takich miotła do mo-
nia radki jest za durno. Wz widzę, niegdy
siva syna księża ten kocha wacpana.~~

Michał W.

Et, księża kocha! Co mię wasé takim ko-
chaniem raczyło, kiedy dzieńemta mnie ko-
chaé nieches. Czerz ja i wielbię księża pod-
kanclerzego, ale dalibóg wolatbym kochanie
takię naprzykład księżniczki wiedeńskiej...
~~Jan Kochanowski ta wasi wytkniemy!~~

Chavagnac

Wacpan widzę z krzesem zaplatates' sie oko,
to tej Rakuszanki!

Michał W.

Prób mi ja, prób królową polską, Chavagnac /: Ca-
tuję go!

Chavagnac

~~Prób mi ja, prób królową polską!~~

Michał W.

~~Prób mi choć draczkim byé, kiedy nie chas
xrobie Eleonore królową moja. Ach, przyja-
sielu, Eleonora!~~

Chavagnac

Prób mi jednatk, co ostatecznie z tego mié
moiesz, żeby nawet Eleonora ta byta królo-
wą wacpana ~~królową polską?~~

Michał W.

Niestety straszna uwaga. Co mi po królowej

Eleonore! - Chciałabym chyba do reszty Cha-
vagnac, przy Królowej takiej!

Chavagnac

Oj, wiesz co? najlepsza rada dla wacpana jest
ta: Królem polskim zostać, a tak podchwyci
ciwsky księciu memu tę koronę, odbij mu i
narzeczoną... Nie jest to rada przyjaciela ^{2X}

~~Cha! Cha!~~

Michał W.

~~Wiesz, czy o tym pytasz?~~ Wacpanu karty
w głowie, kiedy memu sercu nie do wytrzy-
mania już!

Chavagnac

Takto karty? Cyliś wacpan nie znasz ojerzy
stego swego zwycięstwa? nie znasz konstytucyi
tej Rzeszyprospolitej? Cyliś nie exujesz, jak
każdy władcze tutejszy, praw swoich do
korony polskiej? Kondemsa, Lotaryngczyk,
już ci z resztą ustąpili pola zupełnie -
panuj więc "Piascie" zakochany! Ja piero,
czy hold ci oddam! ~~no honor!~~ Cha! Cha!

Michał W.

Ja! gdyby nieco więcej patrzano z sexu moich
owo królowanie, a kardy z panów braci był
tak zadłepiony we mnie, jak nieprzywierające
kciuki podkanderzy jegośnoś - moie dobre
byłaby rada twoja, Chavagnac... Oj, Królowat,
bym ja niewiastom chyba! Do ich wdziękowej
elekcji exuje ja niejaki prano... Wiesz co?

pojdźmy z |dalej ~~Właściwie~~ ^{Właściwie} pan mawiałka exultem
głosy swemu utula serce moje co kolwiek.
O Leonora! nigdy mi już spokoju mego
nie oddasz? ...

Chavagnac

O marzyjelu biedny! nigdy sięgać nie przy
staniez idealów marzynek?

Michael W.

Dobrze to mówić Wacpanu, który wielbił
takie ideały jak pani Tobieska! O! - róż
bodaj zdobyłes dziś na swym ideale, a która
rady sobie dać niemożesz, jak unarłam ...

Chavagnac

~~Przez całą scenę bawimy się róż tuli ją do serca:
Przyznaj się lepszy ucywitem wybór, niż
Wacpan. Białego koloru wprowadzić ta róża,
ale dyplomatów, jak ja i pani mawiałka,
na wielka różowy kolor nie do twarzy -
pryciskam więc do serca białą różę to znak
spokoju ...~~

Michael W.

Tak mitosć w języku dyplomatycznym
nazywa się „spokój” - ~~Przez całą scenę~~
Widać w głębi posuwający się przez ogród wozak
gości! Słyszysz wstępy już ruszają do domu

Chavagnac

Lora i nam, na honor!

Michał W.

A moje wacpan masz tu jęskore rendex
voux, to zostani, nie przeszkadzam... a poklon
nie odemnie jejności.

Chavagnac

Idi, idi z takim podejrzaniem. Wszak pani
Sobieska to nie ideał twój wiethi ~~W. S. J.~~
wasze!

Michał W.

Na polu elekcyjne wypycha mnie o świecie
ksiądz Chetminski, pomysł wasze! Po co
mnie na tem polu? O Eleonoro...

Chavagnac

Mass! anów Eleonora. Chodźcie wacpan, bo
z ta Eleonora, drawi nam pokazaj wyiega go!

Michał W.

O Eleonora! Chavagnac! ! O odchodzą!

Scena VII

Po chwili występują: Sobieski i Tisowicz, później
Winnicki

Sobieski ! niosąc w ręku list!

e Nam więc w ręku gadzine. O, ile moSPANIE
wybrates się panie podskarbi z ta relacys do
króla, i nie przeczyła byty pan nasz tego, ca ma
o chetmanie jego dowiedz, ~~ani wtedy gdy ziszczony
slany twój, gdy mu spetrnia się jui losy Sobies
nięgo!~~ ! Czyta z listu! Paristwo Sobiescy

„o Kondemnie jux am styżec męchoz, bo
 „Tamuca i Krecz, a widoczna sami o Koronę
 „cis gaja... Dawny sprzymierzenie obrócić
 „sie owzem w najzawiejszego przeciwnika
 „sporangy Kondemnie i gdyby nie obietnice
 „jakie imieniem Waszej Królewskiej Mości po-
 „czynitem senatorom niektórym!! Obietnice!
 „przekupstwa! Hola, panie Morsztynie. -
 „Do Pisana! Czteka owego, przy którym zna-
 „lexiono to pismo wsadzić pod ścisłą straż, i
 „w zupełnej tajemnicy. Acała czyni odpo-
 „wiedzialnym za niego. - / do siebie: / Ten
 „Lotrzyk poswiadczy mojemu ojcu, pana
 „podskarbiego i poturzy do ^{ostatniego} zgru,
 „ehotania francuskiego bozka. - Cóż jeszcze
 „masz Acał!

Pisana

Masz Acał - mojemu, przynoszę jux
 z druku panegiryków, pana Warszawiana
 drzeło. —

Sobieski

Proszę to Acał potajemnym sposobem
 po wszystkich gospodach, kiedy się panowie
 rycerstwo schadzają zwykli, aby każdemu
 w oko wpadło i prześrytane było, mojemu
 nie. Z resztą: sta! - rozumiesz mię? —
 A rozkaz ten o smacie otrabić w mieście wozem
 w obec porządek, w jakim zachowana ~~ma~~ być
 ma elekcyja

/ Winniści wzięga /

Pisarz

Elekoya - mospametu

Winnicki

Elekoya! elekoya panie pisarzu, i Piasta!
Piasta! ukoronujemy z Kretesem - wiez to,
czy nie? Wiesz, czy nie wiesz, muszaj Acan,
bo ja mam tu rleek teraz... Nie mow nie,
nie, tylko muszaj! / Wypycha pisarza!

Sobieski

A ciebie jakie tu wiatry zamorza, blannie?

Winnicki

Turcie casus infamis wity msza przestanej
Marysienski. Mam tu prozew od jejnosci,
prowolujacy acana przed mat'ieriski trybu,
nat. Ej! zle sie wasz sprawnijesz, zle sie
prowadzisz, miejze sie na bacznosci Tawia,
by cis wypadek jaki nie spotkat na Wolskim
polu

Sobieski

Coś mi dziś okrutnie wierze twój jazyk, blannie!
Ale powiedz mi jaki tam duch w gospodaek.

Winnicki

Tynfa, marnego tynfa nie dajz jwi. za Fronde,
wza; ani Lotarynga

Sobieski

Owowa, mospamé!

Winnicki

Oui, oui monsieur, jak powiada pani

Marysienka jejność do jejności pana
raka - raka - raka - Daleygrac'a Qui
monsieur, podtego ty nfa niewart ani
jeden, ani drugi! do ucha sobieskiego ^{mm} ~~mm~~
czy! Piasta chęć Tasio!

Sobieski

Blaxnie, blaxnie; coś skóra dris' świeci
Wacpiana -

Winnicki

Tasio, Tasio, zmiótlbym z pomocą bożą sto
bizunow, byś też ca to o sto flaków zmagował.
Nie styszyysz ty, że Piasta chce mieć panem?
Wiesz co, weź mis' z sobą na pole ekhojnie
i miej tam ciągle u boku, to już żadnej ska-
ry blaxenstwa przy blaxnie nie zostanie na
Gobie, wydasz się przy mnie jako sama
mądrość, sam statek, a wtedy - kto wie ...

Sobieski

Przeć ~~Winnicki~~ ty mospanie drapichrusie!
~~Winnicki~~ wypisza go. Bijcie duszlag!

Winnicki / umykajac!

Bij, bij Tasio, a jiszere ci panie zis' mar-
szatek wielki zis' matlionek roztropnej Ma-
rysienki i Piast - Piast ...! do wchodzącej
Sobieski! Kler ja mówię mosecia pani?
A no tedy: vivat Joannes Rex! vivat
Maria Regina! A ja co? bępnis' - wie
przyjaciel tego majestatu! ^{mm} ~~mm~~ ^{mm} ~~mm~~

Scena VIII

Sobiński, Sobińska,

Sobińska

Ach, jakże w sercu mém odbija się stobrot,
nie głos tego trefnidia! - Mójci Sobiński: ter-
min nasz nadchodzi. Spórnilismy się nieco
sarnacki twój temperament i białamuctwa
z Francuzą zaszkodzity - ale jest jeszcze nadzie-
ja. Masz Prymowa, masz hetmana pełnego,
masz senatorów liczbę znaczną - mieć będzie,
pewna jestem, pana Kochowskiego z Krali-
szanami, a wojsko wyzna cię jawnie być dło-
nią swą ujęt ster Przekryprospolitej - co po-
wiesz jeżeli panie mężu? - Do venatu mo-
jci Sobiński! Zedruj ~~jestem~~ bezwzględna re-
szę maski obtudy z tych, co zadatek Konie-
uszwowy chowają w zanadrku, niemiare gło-
sy swoje swobodnemi, - a potem na po-
le elekcyjne marszałtku wielki! z obliczem
na widok którego każdy rycerski extemp-
wykrzyknąć będzie musiał: to mój król!...

Sobiński

Jeśli moja skroni nie uformowana do kor-
ny, Marysienna ^{to} moja udziwnie, podzieln,
szay ze mną, ~~to~~ taka wola Pariska.

Sobińska

Koniec, koniec tylko drzeło mości Sobiński!

Wozwigniem to korony! Podchodzą.
Zastona spada!



Akt czwarty

Scena I

Mieca w Warszawie. W kulisach skrytka
poatacu Sobieskich z furtek. - trzeta.

Trochowski, później Strzycki i Łareba

Trochowski! sam sparty o mur poatacu!

W oczekiwaniu takim niecierpieja chwile. —
Chwataj Ci Boze! ptaszat swiegoty już sty,
chac poranne i gwiazdy bladna, Dniu w to,
cie powstajesz! co ty mi niesiesz? ... Ach we,
dyż skryfina te wrota; przed klozemi stojz!
jak wygnany aniot przed bramą. Desu...
Cyt, kroki jankies — Podchodzą Strzycki i Łareba!
Jan podkomorz, pan sedzia!

Strzycki

Daj ci Boze dzien dobry panie Wexpacye,
nie. Sdziesz to sprotykamy Macpasa?

Łareba

Wtasnie szukamy wasci, bys udat sie z
nami na Wole i pomogt braci swojej pro-
stanowiec os o tym Kandydacie Verolew-
skim, ktorego wymyslec nie mo-
zemy.

Krzycki

Coż Wasze tyłko nie zapomniałes już o nas; panie
Wesparzanie! Coż cię przetrzymuje w Warszawie!
Czy Wasze tyłko nie zapomniałes już o nas; panie
Wesparzanie, że cię niewidno jakos w próżni braci?

Kochowski

Mybaście zacni panowie, jeśli się nieco za,
nie dbat w sprawie wspólnej. Coż Wasze tyłko
nie wiecie!... Coż Wasze tyłko nie wiecie, że
nie wolno być niewolnikiem samego się-
bie!... Coż Wasze tyłko nie wiecie, że
nie wolno być niewolnikiem samego siebie!

Krzycki p. pokazując brzośki

Coż Wasze tyłko nie wiecie, że
nie wolno być niewolnikiem samego siebie!

Kochowski

Sobieskiego! Coż Wasze tyłko nie wiecie,

Krzycki

Przeżyłaj to bibuła, zostawiam ją Waszemu

Largba

Parę giryku tego bardzo często natrafie
okaz moana między panami braci,

Kochowski

Nigdy! przynigdy panowie, kreski mej
oddam temu klóry hetmanit wrogom
swobody polskiej w spotkaniu Montarowskiem.

Krzycki

Niech nas Bóg uchroni od tego i Marii
Danie! ~~Etym Wojak i Wojak i Wojak i Wojak~~
~~Wojak do Wojaka, przyjaciel przyjaciel~~
i toba panie Wesparyjanie, a spiesz Was
za nami na Wale! / Krzycki i Zarsba odchodzą!

Truchowski / sam przeglądając brzozy /

Przez przebieg tego jakiegoś franta na
Kreslony widzi, ten panegiryk... Ale ale
się z nim wybrał pan marzatek ko-
ronny i ordyż, weźmie okiś kleski niś
pod Montivami. - U stolicy jisz, zesztó, a ja
stoneczka mego docekacie się nie mogę...
Jutro poatacowej występuje Krzyzstof z Ma-
ryanna! / Maryanno moja! - Witajcie
ojcie Krzyzstofie, witajcie!

Scena II

Truchowski, Krzyzstof, Maryanna.

Krzyzstof

Ty jesteś przyjacielu nasz, młodziemka
szlachetny.

Truchowski

Stuga ~~ja~~ ~~waszym~~ ~~zestem~~ ~~W~~ starozi zacyu.
Wszak nie wgardzicie panie Krzyzstofie
bracia Kaliskie, i z nią podzielić raczycie
namioty eteocayne?

Krzyzstof / usiadłszy na kamieniu /

Bogu niech będą Wizki nieskonieczne, że
mi z bracia to owoc wolności podzielić
porwała!

Maryanna / oddaje Kochowskiemu list /

Karano mi oddać Wacpamu to pismo.....

Kochowski / rzywo odwiera list i przebiega okiem /

Doże świąty! Takie to mi warunek ktadaś pa-
ni Sobiestka.....

Maryanno

Wacpam pobladtes... drzyje.....

Kochowski

Najcenniejszy skarb życia mi atbymi ci podmie-
sć kobieto pysera? Wolny głos oddać panu to-
bieściemu i narwać się niewolnikiem? - Bog
widzi, jak ^{druga} ~~czuła~~ mi jest reka Maryanny,
ale kłejnotu jak wolność i za taką nie podmie-
sę cerę! / Dwie list / O dziaweryno stoddla, ka-
ka mi przeniewierze się ~~submieniu~~ i sercu -
ale tej wierzy, prawda, że ja mi jestem zdol-
ny takiej sprawnosci. Czemu bylbym w oczach
twoich, sprzedawczy swą wolność! Bylbym
womera gównym mitosci takiego artysta? -
~~Co stawmy się chętnie sercu, a przysięgę Bo-~~
~~gu, Biedna Maryanno! ty niewiesz, nawet,~~
do jakiej gry wleżguła tyż osoba ~~kocho-
wca i bzdusana!~~ - Teraz jednako
więcej miś kiedynolwiek ufam do broci Staw-
cy. ~~Nie spasił nas Pan niebriski Maryan-~~
~~no!~~ - O powiedz: Kochasz ty miż dziawery-
no? Powiedz to słowo exaromne, Kocham
bo choć ja w oczach twych czytam nicamia-
tych, serce moje poprosić by się chciało
prawiściem jego.....

Maryanna

Rochem! Rochem!...

Rochoowski! do ust jej see przyiskajaj!

Tem stowem już szęśliwy jestem, musie
sobieska! i gtas moj na rance bedzie gto.
sem wolnego syna tej ziemi. - Pojdźmy
Maryanno! Weźmy pod ruce ojca, a jednej
ty, a ja a drugiej strony - niby rodzice
drieci para. Pojdźmy ojca! ~~Podchodź!~~

Scena III.

Z przeciwnej strony wstępują: Pisarz i Wo-
jny, po chwili Warsowius, później Winnie-
ci, w końcu tłum Szlachty i Pospolstwa

Pisarz

Tu panie Woźny ucygnisz mocz swoja, mo-
spanciu. Nagoda taraban i gardziel. - Tru-
dy, niemexasy same a tej ebleceji mospanciu
! ~~Pociesz!~~ Ah! ah! Pan gryzmota najli-
piej podobno wyszedł na tem mospanciu -
sto czerwonych za kartkę bibuty! no, no, pan
marszałek jegomość ptaci już dziś niby
sam król witasziny. ~~Pan Warsowius
zobit, mospanciu, a marie, moie sandy-
cyje ze panim i. Nchodzi Warsowius!~~ Ej mości
skrybencie, dobrego waso dziś widzi animuszu,
mospanciu? Najętyś trupny, gdyby sam
pan Marszałek warszawski niebo. Sto
czerwonych paawy a tej trupny mospanciu

Wynajdzie Acan teraz przed Bogiem komu
zawdzięczyć maże ten animusz? Komu, Bo?

Warsowius

:wchodzi 5 slacheców!:

Asiudziej to, asiudziej a nikt inny, pamię piś-
rza dobrodzieju, dopomogłeś mi Bardzo, i Bóg
to Waszei zaptaci niechybnie!

Pisarz

Bóg zaptaci wspomnieć - a mówisz? Wynadgro-
dzitem a canu suto or skaradny nos para na
miotniska choragwi hetmana Kiej, i już z tego
spemadał się mi potrzebuje wspomnieć. Do
ciennego grobu będnym prajaciotni pamię War-
sowius... Se! dla czego Acan nie wnywas wdzien-
niejszego miana, do Proiset! Ten "Warsowius" mo-
pamię djable jest nieproporcjonalny dla języka,
mości grypnoto! :wchodzi znova 5 slacheców!:

Warsowius

Będzie może i to a exasem pamię pisarzu, jeśli
fortuna dalej postuży. Cierpliwosci tylko!
Hm! hm... 1. Na stronie! Niechro moj klient
korons weinsie, będe ja takim dobrym slache-
cem jak sam pan Wesparyan Nieczuja z
Trochona Trochowski! I może jeszcze Tapas
raekte tej pięknej tej cudnej Maryamny.....

1. Spiewa obracając się na jednej nożce!

:wchodzi znova
5 slacheców!:

"Fortuno, Fortuno,
Będziesz - li maż trug,
Czy dawz xłote runo!"

1. Wołny lidera w taraban!

Ho! a tam co pamię pisarzu?

Pisarz

Porządek dnia elekcyjnego do porządek-
nej podaje się wiadomości mospañciu, Po-
sluchaj i nacpan, przyda się wiedzieć, ja-
kim trybem Króla mitoscinego czynić
sobie będziemy! Porzeczka! Ah! ah! mospañciu
troski, niewerasy! Uwiad na Kasnieriu!

Warsowius! dobrywajac papieru
i otorka!

Przyda się, przyda panie pisarzu. Spiszę
to dla mojej "Gazette de Paris" - niech się
i Francuzillonie dowiedzą o porządku i
sprobie elekcyi polskiej! Lud zerwaj się zbiega!

Pisarz

Dosć już widzę publiki masę przed sobą pa-
nie wożny: zaczynaj tedy mospañciu - Winnic-
ki wyekodzi z pałacu!

Opinicki

Udzites mnie panie wożny swoim tara-
banem przed trybunatem Morfensza jego.
mości odpowiesz za to Panie pisarzu, a
toż wasza dostojność pozieważ tak opornie
jesz nam pochtonec gster pana wożnego, i
z tarabanem razem!

Pisarz

Niewerasy, troski same mospañciu, blaknie.
Zaczynaj panie wożny do krocset!

Opinicki

~~Sluchamy! Sluchamy wasza mitosc~~
~~wożny~~

~~! podniesionym głosem cyta: ...~~
~~...~~

Wszystem w obec, komu o tem wiedziec nalezy,
 przedmiotem kancelarya marszałkowska wiadomo
 czyni, ~~nie~~ postanowienia i nakazyje

Winnicki

Panie woźny! czy Wacpan chcesz się dostać na go,
 te szable? Któż to ma co do „nakazania” wolnym
 ludziom tej „Krecy” prosiłitej?

Bisarr!; dzemiaczy!

Cyt! Staxnie - - -

woźny

„Aby żaden na te place, gdzie się województwa do
 namiotów swych elekcyjnych zjednać mają,
 także gdzie panowie Rady z rycerstwem zasię-
 dą, z żadną bronią, strzelbą, ~~inym~~ ~~zwyyczajnej~~
 przyjeżdżać nie śmiać, a kłoby się na to
 wzięt, na gardle karan, będzie...”

Winnicki

Na gardle! Rozumiecie? To się znać, że ta
 niemu gardło należy dyabelska małmury! Pa-
 mistajcie!

Bisarr!

Dalej, dalej wospanciu.

woźny

„Aby się jeden przeciwko drugiemu spokoj-
 nie zachował, a onzem: aby się zwad-
 jeden z drugim strzeżt, także też tumult-
 tow, rozruchow. Na namioty, gdzie panowie
 Rada zasiędzie, także rycerstwo, żeby nikt
 wozem albo koniem nie nacierał...”

Winnicki

A wstętem panie woźny, wolno?

Bisarr

„Blaznie wozmiesz ciggi mospanca. Naci gramat
porawu. Franck, panie woyny! ~~Wozmiesz~~ /

Wozny

„A na kazdem ~~miejsce~~ miejscu zeby sie skom,
„nie i spokojnie, bez wozelkiego gwiazdania, wo-
„tania, kuczenia zachowymali, a kantarska przy-
„stuchaniu prostow podstronnych....”

Wimnicki

O! o! a ktoby sie tak umiat zachowac? /

Wozny

„Aby nikt nie smiat na ten polac, gdzie namio-
„ty rozbite stojs, wozie ku szynkowaniu go-
„watho, wina, piva, ani wozelkiego picia, a
„ktoby sie na to wozyt ma utracie, co przy-
„wierze....”

Wimnicki

Sam wozystko bedzie musiat wypic za ka-
re - tak wozcy, powiedz panie woyny. Na co
ma przepowadac dar bozy? - Ach, patrzaj
preceypospolitio! jak twój joan pisarz ~~joan~~
~~wozy~~ chrappat tu sobie. Cyf! wiech spi
Drow - my go tu zastapimy, mospanciu” / ~~wozy~~
Mow dalej panie woyny - czyj rzeck uwaz
az do wslatka

Wozny

„A tego wozystkiego maja pilnowac studzy
„marszalkowcy, ktorym to zlecono, na ktore
ktoby sie targnat, albo ktorego ranit, na gar-
le Karan bedzie.” Dix.

Stody z tlumem

Elkoya! Na Wol! ~~Na Wol!~~ Elkoya! / ~~Porbiegaj sie!~~ /

Winnicki

A żywo a prędzej - żeby wam tylko nie uciekła ta, Wola!"

Bisarc /: budźcie się!

Czy już skończył, mospanciu?

Wokny

Do ustug asindwieja - aż mi gardło rysekło.

Bisarc

Pojdź z nami panie wokny a naprawisz ono w gardle. I mnie mospanciu trzeba jakiej rosy niebieskiej raryg - trudy, niemexary! - Czy pod Montanorką drude skłóciemy wroki nasze pa, nie skrybenci? ~~Jainolis jowialny estek ten pan Łukierski, nie prawdzi mospanciu? Choce być sprawiedliwym i usgorym jego niexgorky, jak sadzik, raciny panegjny.~~

Warsowis.

Pojdźmy tam panie bisarcu. Pojdz z nami panie wokny, ~~prosz.~~ A Wacpan, trefnisim, nie taskaw ~~a nani~~ na butelecku?

Winnicki

Sięle się do stópki... Kocham się, wice mi już więcej batarnuctwa nie potrzeba; mitosę goriej bładni mi wino, wiewi mi, albo zapytaj pana Kochowskię. Stęga, stęka naszym wspaniatosci... idźcie na stamianie xrowego sensu - /: Pisark, Wokny i Warsowis ochwice!

Scena II

Winnicki, Wokny i Warsowis ochwice! Sobieska

Sobieska

Styszne głosy: „elekcyja” - „elekcyja” a
ostrzyk ten czerpliwość mi odbiera. Mz-
ka jest oczekiwaniem tej elekcyji, eoy do-
piero ~~by~~ zarwocta!....

Winnicki

Maruz: bon jour, bon jour. Tak się spato?
Oxy korona wysnita się jejności, oxy - ka-
Dziel?

Sobieska

Potrzebuję się Winnickia. Idź mi Wasę do
rymwo do pana Kischrowskiego i powiedz
mu, że czekam na odpowiedź.

Winnicki

Odpowiedź? Oxy nie amorozy causus mo-
wia pam?

Sobieska

Idźno iść tylko bliźnie, a odpowiedź przy-
miesz! Do siebie! Gdyby zarwocta szlachetka-
biada mu! Wchodzi do palacu!

Winnicki

Idź - pedas - debym tylko znalant poets,
botacy panowie na Tarnawie miszkinao
wrykli...! Wybiega!

Scena V

Admiana, Wielka sala Rady senatu,
Zasiada petra Rada

Prymas, Olszowski, Sobieski, Dymitr W.
Morsztyn, wielu Senatorów, u drzwi Wokny

Prymas

Wozem, zgromadzonym tu pilnie wasznościom
 Dobrego zdania od Boga użyjemy
 I błogiej myśli z niebios upraszamy.
~~Widzi was, widzę smac' wszystkich przed sobą~~
~~Zacnych, a sławnych, mądrych a dostojnych,~~
~~Co w te potrzeby Przekrywopolitej~~
~~Swem sniattem, męstwem i zacnością szezera~~
~~To baczę, z kądby jej pomysłuś przyszły.~~
~~Unów w te cxaży ciężkie i ciężone,~~
 Gdy się tak. Tamu najwyższemu w niebie
 Upodobato, osierocić tron ten,
 Tedy z urzędu naszego, i troski,
 Taką włożyto na nas interregnum,
 Rzecz się zdało nam ucinać zgoda
 Brosić Wasznościom do tej świątnej Rady,
 Przyjmy przez miłość Boga i narodu
 To przedsięwzięcie i myślenie wspólne:
 Co więc potrzeba mieć, co niezbędne
 Dla bezpieczeństwa Przekrywopolitej.
 Objaw się tedy walcie mądra rado!
 Kto temi woty przemówi serce prawe
 Tak mir, jak szezicie pragniesz dać tej ziemi
Veni Creator Spiritus!

! To chwili uroczyściej cioty!

Mości Marszałku miłki! rancz a koleci
 Dwie nam wytożycie myśli Wasza miłość,
 Jakić xamyty xynwisc, i co mieć chciesz,

112.

Sobieski.

Co wiem, wspomnie, w takich oddam słowach:

Chwała elekcyi zbliża się; a posro

Prówinie coraz wrona i niepewność,

że dotąd Bogu tylko jest wiadomo

Taka elekcyja ta przybierze postać!

Bogu też dziękuj za te chwile powiech,

Ja ukojone są postronnie sprawy

I bezpieczeństwo sprzyja nam od kresów.

~~Tak więc, wspomnie, daj nam Boże tylny~~

~~Dokonac w wygnaniu tej królowej elekcyi,~~

~~Byśmy już pana mieli w domu swoim,~~

~~Wzornego wielce a miłośniwego!~~

Trymorski

Chciał podmanclerzy, widzę, głosu zada;

Więc bardzo proszę: mów Wielebności Wasza.

Olchowoski

A no postuchaj, wazek miś świetnie Praco;

Towtoru naprzód co rzekł pan marszałek:

Jako w tem trudnem położeniu naszym,

Ża troska, niebios istanie osobliraa,

Sojusz nam ~~nie~~ potężny postronnie,

Posty szlac swoje w zamiarach przyjątych

Ku najjaśniejszej Prekcyproplitej,

Posty te, wiecie racie i szanowne

znajdują się już u naszego boku

Pracera jest tedy mojego urzędu,

Do wybadania ich wierzytelności

Bolecii to mocno to miłośniom naszym,

Byśmy, jak umyrali karę i przytyjność,

Ichnościom owym adarzyli sposobność
 Do zamieszczenia na sejm elekcyjny
 apyktickich intencyi Baron ich dostojnych,
~~Na misie Waszich krasawam wyprawy
 Poyomy, sercacha Pacla, bez samotki,
 Szakre dali ichnościom prawyjszy.~~

Brymas

Stusare zaiste jest mniemam księżka
 Bodkeamlerego. Stuchajmy te posty,
 ałosci Marszałku, a jakże Waszawsci
 zda się w tej rzeczy.

Sobieski

Stuchajmy te posty,
 Wszak odpowiadam; wszakże ci to, mospamie,
 Jest obowiązek nasz. - Dwo z Kolei
 Raczy tu stanąć pan poseł francuski....

Olszawski

A ja zaś jestem w tem przeciwny woli
 Pana Marszałka, aby tu z Kolei
 Pierwszy proszony był poseł jegomości
 Najjaśniejszego dworu francuskiego -
 Nie, bym zamierał tam i broń wielki Boże! /
 Mchybiać wielkiej jego dostojności;
 Ale tak mniemam, że carskie pierwszeństwo
 Niemniej zwykły tutaj od najstarszych czasów
 Poseł sąsiedzkiej potencji - rabskiej.

Tak! tak!

Sobieski

Nic zgoda w tem niemam, mospamie,

By pierwszy był tu wprowadzon pan prosił
Francji, jegomose; i oszem - jak skoro
Lda się to stasana księciu Chelmiriskiemu,
Aby rakuski był pierwszy w tej mierze,
Ed dawnym takim zwyczajem, mospanie!
Tedy słuchajmy najprzód rakuskiego.

! Sennacya widoczna w Tabie!

Morsztyn! na stronie!

Perwolny states się panie Sobieski!...

! Woimy ułwia się do Prymasa!

Prymas

Co nam obwieścić poragniesz panie woimy? ~~!~~
Mów!

Woimy

Deputacya kota rycerskiego
M smielnej Rady protuchania kądca.

Prymas

Co? deputacya kota rycerskiego?
Mocci Marszałku, możnawi studiować zaraz?

Sobieski

Nic słusniejszego, mospanie! Zdumociom
Stos się małej tutaj przed waszymi.
Potem przyjąć mogą zagranicem proły.

Prymas

Otwórz więc Tabę tej durié pwiwoje

Schmościem pamięć wojny. Niechaj wrójdą!
 /: Wojny na ślęci stłmiera dławie w głębi!

Scena VI.

Dawni występują: Kochowski, Krzycki i Tarpa

Krzycki

Od rycerskiego kółta, świetna Rado,
 Racz przyjaciel wszelka cześć i pozdrowienie.
 Prece, którą wracę tu praelożyć mamy
 Ku wystuchaniu i wyrozumieniu
 i Sprawiedliwemu, Taka jest: Primo:
 Gdzie owe prawo, by wojska moc taka
 Trzymata miasto i pole elekcyi?
Secundo: wieści kraka, jako z panów
 Marszałek niektórzy, chez nam, choćby czwartem
 Mexykie królem Ksiscia Kondensza
 Ono domaga się rycerstwo rozysłkie
 Całkowitania tego kandydata
 Od praw do wszelkich starań i zabiegów
 O to korona. - Tertio: Niezwłoczniego
 Do elekcyjnej szopy przystąpienia
 Prosa Schmości i rządaja. - Quo

Prymas

Mości Marszałku! imieniem tej Rady
 Respono Mexykie raz z panem rycerstwu.

Sobieski

Stusznem istotnie zda się nam pytanie

Sanów rycerstwa o prawo trzymania
Tak znaczej sily orzecz w Warszawie;
Ale odpowiem: moc na wszystko moza,
A straconego, mozsanie, Bóg strazie.
Tym samym Bogiem swiadek, sie, ze ktad to
Tak liczne hufo trzymam tu w te pore,
Aby x nich wolny ktos miał swa straznice,
Aby demony wrog nie podniost rogów!...

Morsztyn /: na stronie:

Dobry x Wasze li, panie marszałku!

Sobieski

Co sie za tyzey sprawy Kondensca
I domniemanych krzowon x jego strony:
Dam ja najlepsza wasznosciom odprawy,
Gdy w obecności poetnego serrata
Swiadek: jako wra x wami, mozsanie,
Ksiazca ja tego o prawa elekcyi
Wykluczam!

/: Edymierie, septy w Sobie:

Morsztyn /: na stronie:

Ha! bis-

Prymas /: a wyrazem adumieria:

Wy? panie Sobieski?

Sobieski

Ja! eskluduje ksiazca Kondensca
Od tej elekcyi!

Dymitr W.

Ja toz sam, x wami!

Na co Franoua? Znajdziem Króla Biasta!

Głosy

Ja Konwenska także ekskluduję! -
V. ja!

Prymas

Więc ja go również ekskluduję!

Olszewski

Amen! -

Morsztyn / na stronie /

O adrapco czarny, ty Sobieski!

Sobieski

To jeszcze dodaj winieniem Wasamosciam,
Tę puncto tertio nic w środku nie stoi;
A bodaj jutro przystąpię do szopy
Gdy taka wola kół rycerskiego
Owszem; im rychlej mieć będziemy pama
O majestacie potężnym, mospanie,
Tem więcej padnie kres potrzebie naszej;
Tem więcej zacnie się nasza pomysłowość.

Morsztyn / na stronie /

Tutaj nawet pilno jest, widzę, wasamosci
Na tron? heć kół! szexwany batamucie!

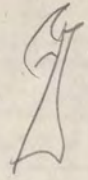
Przytycki / naradzający się z towarzyszami /

Wiernie odniesiem response ten wasamosciam
Niedzielnicy się nam braci naszej.
Zacem was Bogu polecamy wszystkich.

/ Kochowski, Przytycki, Towarba odwołują /

Scena VII

Dawny spacer powiększony.



Morsztyn

Wasze Gnieźnieński! pozwólcie mi prozę,
Spytaj, czy wyroków zaprawde są,
Taki dla sprawy państwa Kondensera,
Nie dotknę innych także księżat obcych
O te korony się ubiegających?

Także to głos swoboda tu będzie?!
Dobrze! - Wszę w obec wszystkich protestów
Przeciw oskarżeniu tej - solwują sobie
Prawo swobody pełnej w mojem wotum!

! Szynery w Tabie!

Trymas

Młoci marszałku...

Łobieski! przerywając mu!

Pozwól kaisie, prozę -

Ta już odnośnem panu podskarbiemu
Na tę o. wolny głos "troskliwość" jego...

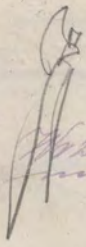
! Pokazuje Morsztynowi list!

Oto wasz "wolny" głos!

Morsztyn! jak raxonny!

! Mój list do króla!

! Krana. Porstają z miejsc - listena spada!



Akt piąty

Bole elekcyjne na Wali. - Walebi widnieją tu,
 gdzie widać namioty, na 2. planie sceny w po-
 środku rozbity namiot z chorągwią ziemi
 Kaliskiej. - W Kulisach namioty i chorągwie

Scena I

Wojski, Cześnik, po chwili Kochowski,
 Torzycki i Ławca

Wojski: wota za kulisy!

Spiesz się Bartek! spiesz się! - Jasna jak
 kryształ wiech będzie klinga. Konia też o-
 porządnie gładko, spiesz się -

Cześnik: wypadając na scenę!

Gdzieś mój luksus, hej! Stoję darmo bezto-
 kulka! Kulka! Kiedys zapowiadat się chłopie
 niepoeciwy?

Wojski

Stwiz wam moim pacholiskiem panie cześ-
 niku, kiedy pilno.

Cześnik

Do nożek asindzieja sciele się, muszę mieć
 mego urwisia. - Wybiega!

Wchodzi Kochowski, Torzycki i Ławca!

Wojski

Witaj panie Wesparyjanie! Stuga i panówiek

waszności dobrodziejów. - Wiac tedy da
Bóg pana mieć będziemy dzisiaj.

Kochowski

~~Da Bóg napewno! Ale jakiego pana! Wto
będzie tym panem naszym, czyli raczej:
kogo nim mianować będziemy - tego
dotąd jako żywo ani ja, ani majja, ani
niżaden na tém obszernym polu nie
wie! - A smutny to widać nam Horiec
panowie bracia, bo albo w ponienierze, ku
petną pójdą głosy nasze, albo stu panów
naraz z elekcyi tej mieć będziemy!~~

Krzycki

Alchowaj Boże od tego panie Wspanianie!
Joc' lepiej zgodzić się nam na Łada mier-
nego, byle jednego kandydata, niż albo
ładnego króla nie mieć, albo wojnę domową.

Kochowski

Ba! wskazi-że nam waszność choćby tego
miernego, jak ręktes, kandydata....

Baraba

~~To nieważnie nasze!~~

Krzycki

~~Dalibóg nie wymyśl ja wilego panie Ws-
spanianie. -~~

Wojcki

Styż, chciwie bywa czytany w namiotach

panegiryk, zalecający nam pana Sobieskiego,
go na króla. Nie waćpan go pisates panie
Kochowski?

Kochowski

Aha! ja? panegiryk... na pana marszałka!

Wojski

Coś tak bają, sam utyskaniem doprowadzających się
go pisat; a że osoba waćpana miła, jest panistm
bracism, wiele na tej pogłosce pan marszałek
wielki skorzystać może...

Kochowski

Nieba! jaka piekielna sztuczka!

Wojski

Mówią, że kochawszy się w Krówniej pana
Sobieskiego, chcesz nam panie Wesparyga,
nie ukryć go królem mitoseinym...

Kochowski

Gdzieś jest stoczynica, co się walczy potman...
taką rucie na obywatela Rzeczypospolitej?
! Potrzebują kordem! Gdzie on - aby mi za,
ptać te krzywdy!

Krzycki

Ha! mój gniew, na Boga! mosci Kochow-
ski. ~~Wszystko uważa na takie sprawy~~
~~panie~~ Wszak cała Rzeczypospolita zna
waćpana jako najlepszego brata, jako

stróża własnie swobód naszych! Kto
rozszedny, kto zaczny, nie da wiary
pogłosce -

Kochowski

~~A. xé téx i ten cios spawu...~~
~~nie, Boie!~~ - **W**obec całej Rze-
czypospolitej zaprotestujs przeciw tej
czarnej jak piekło potwarzy. Chcecie
wiedzié, panowie, jakie jest mniemanie
Wesprazana Kochowskiego o panu marszał-
ku wielkim koronnym? Otdz wrzecz i głośno
powiem, że o ile jest to max prawy
i dzielny wojownik, o tyle w sprawie
pospolitej umysł ~~ciężki~~ we wszystkich
powodnaci się dający przeswrotniej głowie
francuskiej swojej jeźmoci. ~~Oni goi się~~
~~swyromiści nawet na tem polu o panu~~
~~Sobieskim!~~ Takie ja mu świadectwo da-
ję panowie, Rozgłoscie je na całym polu
elekcyjnym!

Wrzycki

Dość o tem!

~~Wnie stoma już o panu Sobieskim~~ mości-
wi panowie. ~~Oni~~ przeciw nam pan Bóg
upatryje jeszcze dowolę ~~króla~~ (Tak Sa-
drisio mości Kochowski, gdyby nam nawię-
nać jayka u potrochnych naniotów)

Kochowski

Dośniadecie, panie podkomorzy.

Kraycki

A no ruszam więc do Strakonczyków —

Karęba

Ja zaś do moich Sandomierzan się Kojmę mo,
sanie. /: Kraycki, Karęba i Wojski odchodzi: /

Prochowski

A ja mojego ojca Strakowicza prozuskam —
~~ach~~ i Maryannę najdroższą! — Ha! ta potwarz
ugodziła miś w samo to serce skołotane, ale
gardzę nią, ~~bo on był jak ten!~~ — Łobaczycie my
moxysy, czy dla Krennej Sobieskich Wesparyan
Prochowski przeostał być wolnym Polakiem! —
~~O dniu drisijszy! jeśli ty naroda spēt miśi~~
~~syczenia, to i na serce moje wspomnij!...~~

/: Odchodzi do namiotu: /

Scena II

/: Wstępują: Sobieski i Chavagnac wie-
~~dać się pod ręce: /~~

Sobieska

Czy to były stona dyplomaty, moiści Kawalerze?

Chavagnac

Dyplomaty, wielbiciele... ta skawa Bani.
Łoset Ksicia Lotaryngii poznat mistrza
w pani marzałkowej wielkiej koronnej —
i ukorzył się; po spēt mionym dniu drisijszy
oxym ukleknę more...

Sobińska

Aha! wacpan przenieknates... to moc sympa-
~~tyjności~~ de Chavagnac!

Chavagnac

O! i najszczęśliwszym będę, gdy ujrę koronę
 polską na pięknej skroni pani Sobińskiej!

Sobińska

~~Redniem ty przyjacielu tej królowej, jak
 chętny kawaler... O! pragnę ją, pragnę
 xndaj mi, że niewspolita jestem kobieta!...~~

Chavagnac

Nad całą swój ród, na honor!

Sobińska

~~Wziedz mi to pochlębia, wiedz, durno,
 okuni, nie nawet przyozdota korona! -~~

Deck, ty nie pojmiess Chavagnac, jakim
 lichem w oczach moich stworzeniem-ko-
 bieta, która jest tylko kobieta, córka
 Ewy, a dzieckiem na ręką apogładają-
 cą na kłębicie się pod jej okienkiem
 fale światowego życia!... ~~W~~ sto kroć wo-
 łę rzucić się w te fale - choćby przyozdota
 pióśc na dno...

Chavagnac

Wyżej, wyżej fal staniess ~~W~~ wyjo!

Sobińska

Racz miś do namiotu odprosnadzić kama-
 lerce, nie opuszczoj miś dzisiaj - bo przy-

tobie biej prajdzie to oczekiwanie okropne...
 ta gorączka mądrych się losów... Ty jeden
 na świecie całkiem pojmujesz niż Chavagnac,
 nac! - Ha! nie niemam żadnej wiadomości
 od pana Kochowickiego... Ale miłość nieka,
 wodnie odmieści w nim zwycięstwo nad am,
 Cicya... Sądziły spokojnie -

Chavagnac f. wskazując za kulisy:

Patrz! o patrz tam Łaskawie pani - pan so,
 bieski zbliża się do szopy elekcyjnej...

Sobieska

nie podobny na terola?

Chavagnac

Wszak jest matronkiem twym pani!...

Sobieska

~~Odwrócić do namiotu Trastka jak zwykle...~~

f. Oddział:

Scena III

Występują z przeciwnych stron: Wojski i

Cześnik; później Kochowicki i Kraysztof

Słychać daleki wkrzyk

Cześnik

A co tam panie Wojski Dobrodzieju?

Wojski

Elekcyja! elekcyja młoci panie! Już ich
 młoci zasedli w szopie, Senat rozyspek,
 rycerstwa moc - a co blasku, a co trasku

możpanie! - Nsiadz Frymas osmachim
cugiem w kolebce stowonej, pan hetman i
marszałek wielki na dżianecie wiby sam
majestat - suna palem. Zajrzyj Wasz tyelo;
nie poratujesz tego!

Cześnik

Tak uexymis panie Wojski, Patro no
Wasz - patro - patro - ! odchodza!

Trochowski ! wyprawadza z namiotu
Krzyzstofa!

Trochowski

W cieniu namiotu usiadkaie ojciec, bo
stonie dris skwarne zbytnio. Wielka chwila
la nasza juz nadeszta - leca smutek to
okropny, ze mogac sobie pana wybrać
znalec go nie umiemy. Eji mosci Wasy,
dawey wozyalkich losow niz my siebo-
zista - wskazidz nam wisc wedlug ser-
ca swego pana mitosciwego. ~~Widz
nie przez was Bóg nam przyjscie dał
raczy! Wymienicie nam panie Krzyzstofa,
kie tego, którego serce wam na pana po-
daje!~~ ! szlachta coraz lixniej zbiera się przed
namiotem i otacza Krzyzstofa!

Wyszyj

Wymienicie go do brodzieju

Krzyzstof

Tednego ja tylko znatem w zyciu pana -

a wielkiego, a możnego, a zacnego — nie będzie
 smogły mu bez ubliżenia swego występować
 z drogi... Ale go już nie ma! w Przekypowpo-
 litej! Kroluje on już z Bogiem! — Jeden
 był tylko, możni panowie, raski wojewoda,
 jeden Jeremi Kosiak — innego ja nie mam
 tutaj pana! Występuje z jednej strony Mi-
chat W., z drugiej Wojski!

Scena IV

Dawni, Michat W., Wojski, po chwili
Trzycki, Łareba, Cześnik i tłum Polaków

Wojski! wchodzi!

~~Patrzcie panie Wesparyjanie! niechciecie wie-
 kogo ma sobie żyć na króla! W ostatku
 życia myśla, już w niektórych ranno-
 tach na serio o panu Sobieskim...~~

Trochowski! a słońce!

Na Boga żywego! nie pozwolimy na to...

Michat W. przybiegłszy się do namiotu!

Tu widzisz chorągiew ziemi Kaliskiej. Stuga
 waszności, z polecenia księdza podkaniere,
 go, dobrodzieja naszego, wypraszana się na ty
 elekey pod chorągiew zacnej braci Kaliskiej.
 Chciejcie pańpanowie przyjąć Stugę swego za-
 tonarzystwa; jestem wojennic raski, Michat
 Korybut Hiszpaniecki...! Wyrzutoł selmy,
tuje się z siedzenia!

Trochowski

Prosimy, panie wojewódzicu -

Krzysztof

Wojewódzicu?... Michat?... Wielki Boże!

Trochowski

Wielki duch panie Krzysztofie! A toż
runiecie na ziemię...! Godz rymuje, chwile,
jącego się starca!

Krzysztof

Syn Teremiu tu jest... Michat! Ken sam, kło-
wego je piastowatem na rekach moich - Mi-
chat! Michat!

Michat W.

Oxy nie pan Krzysztof dworzanin u Wisnion-
ca, a miesaexesliwy jeniec porniej?...! Pierze
starca w objęcia!

Krzysztof! Majac!

Syn Teremiu! Michat!

Wojiski

~~Do ten, mościu panowie, wczuwa ten witek!~~

Trochowski

Łacny starzec!

Krzysztof

To on! on sam - dziecko pana mojego - kio-
la mojego, a stodia najwierniejszego tej zi-
mi! Rodzic już u Boga Króluję, ale syna
macie Łolacy: oto Król nasz panowie Bracia!

Król Michał: Corax więcej osłuchaj; szeptaj osno!

Krochowski

Słuchaj tu stowo padło! Taką moc pociąga serce
za tem stowem... Ała! teraz pojmuje, co mi dawa,
leś do xrozu niema księża podkancleraj! ~~Król~~
~~Michał.~~

Przyrostof: piszeczac się # Michałem!

Nie szukajcie dalej, bo oto jest syn zastugi i emu,
ty, godzien być pomaxanicem pańskim... syn
Jeremiego.

Krochowski

Panie Zastepów! czy mi Twój to głos mówi
nam przez usta starca tego? - Dla czego
mielibyśmy wahać się w tym wyborze?...
Mosciami panowie! słyszycie - li głos starca
tego? widzicie tego zacnego mitodzieńca, syna
wielkiego Jeremiu? - i nie mówią - i nam nie
serca wasze?

Przyrostof

Syn Jeremiu niech będzie królem naszym, Po-
lacy! Król Michał! winał Król Michał!

Michał W.

Et, dość iartów poczcinyj panie Przyrostofie...

Krochowski

O tak! dla czego bym z całego serca wytkrył,
naci nie miał takie za tym starcem i winał
Król Michał! Podaj Panom sterypk ten
serdeczny: Niech żyje Michał Korybut Wis-
niowiecki, Król Polski!

Szlachta

Niech żyje! ~~niech żyje!~~ wivaj! król Michat!
 1. Braciegoja's scena prowadząc sobie ten okazyk!

Michał W.

Na Boga w Niebie! nie zartujecie ze mnie
 tak wrogo, panowie bracia!

Szlachta / próbować Michata na rzekach!

Niech żyje król Michat! - Król! jest król!
 mamy króla! wivaj! król Michat! / Obco-
 sza Michata na rzekach pro scenie / wbiegają
 Yrzycki i Zareba!

Yrzycki

Król?

Zareba

Król? Michat?

Prochowski

Opatrzcie się, oto król nasz! Da-
 lej więc a dalej, wszystkimu go narodzi-
 podajmy panowie bracia! Niech żyje
 król Michat! Za sceną okrzyk! Niech żyje
 król Michat!

Czesnik / wpadając zadyszany!

Panowie Szlachta i Janomieranie, wst-
 ać nami już okrzyki Michata Wisniewo-
 niego królem miłościwym, a inne ziemie ze
 nami idą. Wivaj! król Michat! / Podrzuca okazyk!

Salachta

Wiwat! niech żyje król Michał! / Spuszczają Mi-
chata z raki!

Krochowski

Olsza, panowie! Król przemówi do nas!

Michał W.

Jeż trami w oczach, na Boga wiekniściego za-
klinam wasznościom, niechaj odejdzie odemnie ten
kielich...

Woryssey

Wiwat król Michał!

Scena V

Dawnu, wchodzi Olszowski, później Sobieska,
Wisniewicka i Chavagnac w koniu Warso-
wius i Pisarz.

Krochowski / do wchodzącego Olszowskiego /

Cudem księżę miły, mamy króla mitosciwego!

Olszowski

Chwała niech będzie Panu Zastępow, że dał to
przejrzanie Wasznościom! - ~~Cudem! uawdai-
nym cudem panie Krochowski, stało się to,
Jan Sza, -~~ Mitosciwy królu! rozważniony
jestem z sukcesją, opiekun twój, po-
witaj ~~z moją~~ w ławie dostojenistwie, tej nam
i panuj w najdłuższe lata!

Michał W.

Chętnie temu uwierzyć mogą księżę taskany!

Olszowski

Spełnione już niebios wyroki! / Słychać słuchy za-
scena! Cate rycerstwo brzeszypolitej i Michata

ma już królem - ~~o da Bóg~~, przyjdź tu wnet
i tańcuj - Starsi. ~~o do Krzyżotofa~~! Wasz miłość to
umiesz, tak króla wybieracie narodem? Bóg
niech ci lekko za to uczyńi starość!

Michał W.

Bożyciu, stary panie Krzyżotofie! Kogoś to
Wasz uczyńiles ze mnie? Mosci Kochow-
ski! daj mi dłoń szlachetną, Terax król
będzie swatem Wacława - ~~wasz miłość?~~
~~Staryjeto na to, Nadziej!~~ Wchodza War-
sawis i Pisars!

Warsawis

Panie pisarzu! staryjeto adin dziej: Król Michał!

Pisars : / ozi szlachty wchodzi /

Stary, stary panie gryzmoło, Mospancin, dya-
ble to ile dla nas!

Warsawis

Ach! już i po mojem szlachectwie - i po Mary-
annie, tej slicznej!

Pisars

~~A no, patrany co a tego dany będzie, mospancin.~~

Warsawis

~~Wielki panie pisarzu, z wielkim xalem!~~ / Wido-
dza Sobieska, Wisnioniewska i Chavagnac!

Sobieska

Wolne xarty: Michał Wisnioniewski! cha! cha!

Wszyscy : / ^{Reszta} / szlachty wchodzi z otrzykaniem /

Wiwat król Michał!

Sobieska

Oh!... stabus - Chavagnac, odprowadź mi!

do powozu ... Michat! - Ha! pogardzam nim -
pogardzam wasyszkimi, Chavagnac ...! Chavagnac
~~byprowadze sobieska!~~

Michat W.

Matko! matko! syn - król u nog twoich!

Wisniowiecka

Mawiatam ja ci to synu: osobliwsze exasy! osob-
liwsze dzieje! - Tóg cudowny niechre tak bto,
gostawi ~~prósta~~ ^{prósta} jak matka synowi! Chavagnac
wraca!

Michat W.

Chavagnac! xacny Chavagnac! rada twoja wa-
ta sis sto! Zawiodles ty wsizcia swego, ale nie xa-
miodltes przyjacield. na stronie! Królewskie na-
sze podrowienie odnies teraz ideatowi Micha-
ta Wisniowieckiego, a niedys spronadrisz tu...
nieprandai, spronadrisz ~~tu~~ Rakusxantez onq
pietna, aby podzielita tron Króla Michata!

Chavagnac

Powolny ja waszej Królewskiej mosci sluga -

Michat W.

~~Ty? Ach, pryncie starym przyjacieldem króla
Michata jistes Chavagnac! - Siiska go!~~

Scena VI.

Dawni Marsatyn, wielu Senatorow, prynciej So-
bieski, Prymas, Winnicki, Dymitr W. Teo-
dila, w koncu Maryanna

~~Marsatyn wystepuja w tenarazstwie Senatorow!~~

~~Wala pana nad seany stata sis wpradzi mas!~~
Przymkajcie przed Michatem! Senat Króla
Bolskiego wita cis Królem swcim Michale

Wisniowiecki! Niech nam żyje król Michał!

Wszyscy

Niech żyje!

Sobieski /: wchodząc z Prymasem:/

Marszałek i hetman wielki koronny nie
oprze daj tej mojemu wyrokowi boskiemu.
Tamuj nam ocałujcie króla Michała!

Morsatyn /: na stronie:/

Gła! to mam przynajmniej pociechę, mosci
Sobieski!

Prymas

Ja panem marszałkiem wielkim i Pry-
mas tego Królestwa wita Pomazania Pan-
skiego w tobie, Michał Wisniowiecki! Prze-
wie za rękę Michała i wieść na środek sceny:/

Czy jest tu kto, przeciwny wyborowi Michała
Wisniowieckiego na Króla Polskiego? /: Chwi-
ła milczenia:/ Niechże ciż awieli wspierają
w trudnem powrocie twojem, Królu mi-
chał! Vivat Michael Rex /: Odgłos trąb i kotłów:/

Wszyscy

Vivat!

Michał

Dziękuję składam Wasznościom wszystkim,
którzyście mnie, niegodnego, nad siebie takie
wyróżnienie raczyli! To jedno ~~to~~ powiem tu
Wasznościom, że mnie panem, a stuga wię-
cej będę odczytanie mojej i narodowi.

Wszyscy

Niech żyje król Michał!

Nimicki! obuża!

Pasto! czy być może? in. Patrz - no patrz "Waszmość"
na co się to obróciło! Ja, Otaren, xdużony jestem
tym królem... Uciekajcie miś Wasio, boś Jan
drimnie podobny w tej chwili do mnie -

Sobieński

Przez białynię! Wchodzi Dymitr W. x Teofila!

Dymitr W.! do Teofila!

Wszak bratanek królewski nie powinna
być gorzka od sabotrzenicy królewskiej, pięta
na wojewodaiannę? ! do Sobieńskiego! Mości
marszałku wielki! oddacie wy namemu panu
mitoscivemu za bratanek? oto dziewczę?

Michał W.

Król prosi Was o to panie marszałku wielki!

Sobieński

Owieraj, bierz panie polny! Podacie x sobę
sa exesliwi, mospanie, a x Prwia zespolecie i ser-
ca Sobieńskich x sercami Wisniowieckich!

Dymitr W.

Alej! toż to sprawnin wielkiego!

Teofila

Zal jeno, że panie ciotka nasza troskana x x,
niemogła coś nagle...

Sobieński! do siebie!

Och, znam ja tę chorobę, mospanie... Coś, kic,
dy Bogu inaczej się podobato!

Prochomski! wyprowadzając x nasmiata

Maryanna!

Tak wiec bożkiego stara tego, niby ojcem mnie!

bede - narzynajac aniota jego x jasnym
Marysienka moja! ~~N' jalki dobyjajac toz!~~

~~W arzynajac~~

~~Dobry On! dobry! Drocisty mój!~~

~~Prymas~~

N

Na wamem odprawianym krola mitosci
wego, wacnem do swiatyni. Pariskiej po-
spieszymy x modlitwa dzie koczynna, ze
nam ~~stacjalnie~~ nieba dokonac datb tego
drieta. Niech lud wozystek, sijnny nowe,
go pana swego! Niech go bitaja x oko,
pow drieta ogniste rycerskie. swomy i
dzwony urozyte niech mu podwronie,
nie ktora, ale nad wozystko wstajmy
go odglossem serc naszych. Vivat Michael
Rex!

~~W sxysecy~~

~~Vivat Michael Rex! Vivat!~~

~~Przynajmniej, wozysto dzwony, Kottob,
trab, Katalona spada!~~

L. 17875.

Wysokie C. K. Prezydium i Namiestnictwo
 rozwoliło reskryptem z Dnia 21^{go} Września
 1872 l. ⁶⁸¹⁸ na odegranie na trójscenowej sce-
 nie polskiej 5^{ci} aktowej komedyi Broni-
 sława Skomorowskiego p. t. „Elekryza króla
 Michała” z nastawieniem przemiany wy-
 wazn „Kastraci” na str. 94 w wierszu 2^{im} na
 „śpiewacy”.

We Lwowie dnia 25^{go} Września 1872.

C. K. Radca Prada i Dyrektor policji:

Indrzej



398 - 156

39. 185
x: 5 = 37.5
1000

100cm - 5cent
37.5
x
6/12 = 3/4
100 37.5 = 75

450 - 12 37.5 = 45 cent

5.00 : 12 = 41.66
48
20
12

8/12 = 2/3

